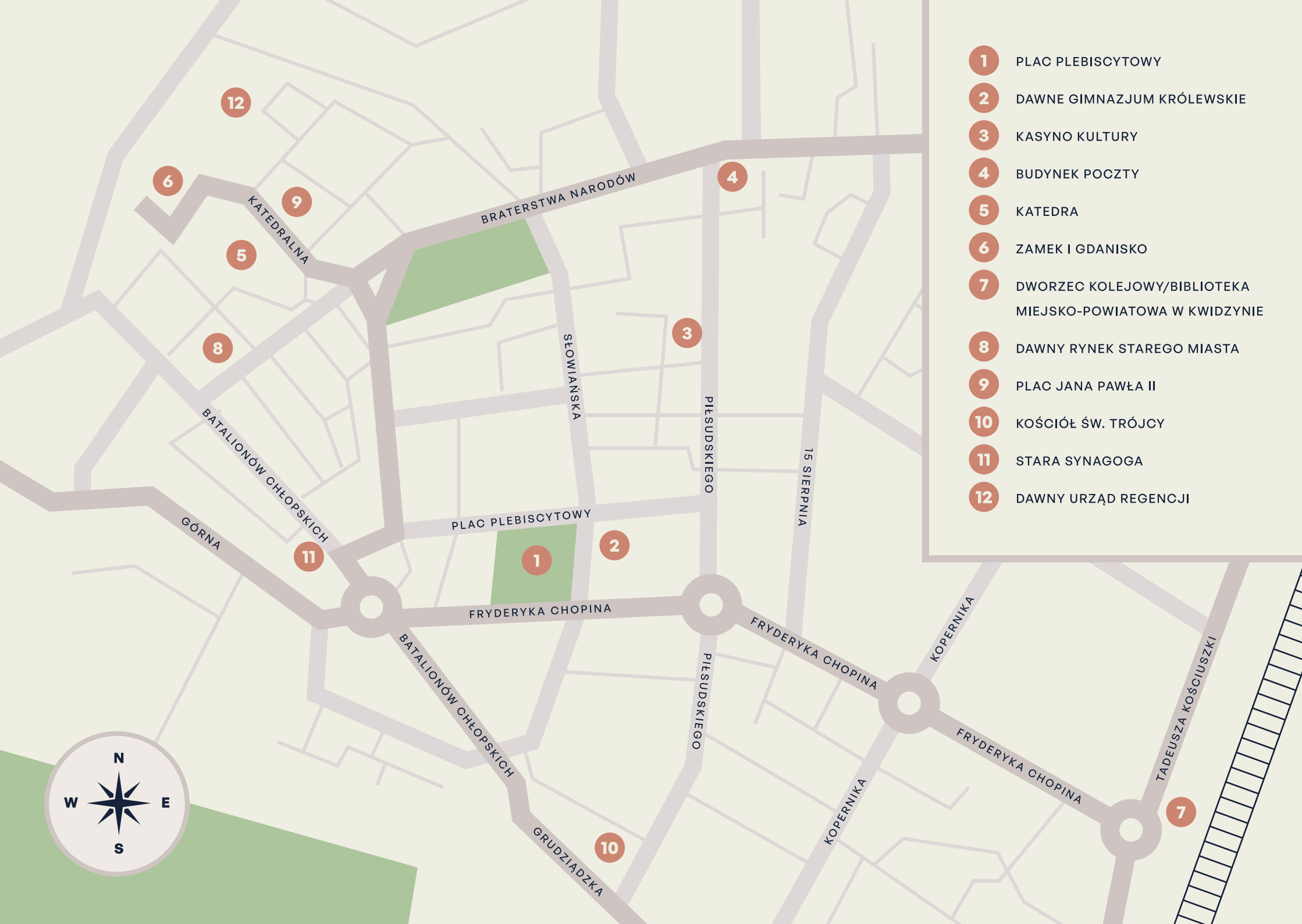


MIASTO CIĘ SZUKA!

Spacerownik
po Kwidzynie





- 1 PLAC PLEBISCYTOWY
- 2 DAWNE GIMNAZJUM KRÓLEWSKIE
- 3 KASYNO KULTURY
- 4 BUDYNEK POCZTY
- 5 KATEDRA
- 6 ZAMEK I GDANISKO
- 7 DWORZEC KOLEJOWY/BIBLIOTEKA MIEJSKO-POWIATOWA W KWIDZYNIE
- 8 DAWNY RYNEK STAREGO MIASTA
- 9 PLAC JANA PAWŁA II
- 10 KOŚCIÓŁ ŚW. TRÓJCY
- 11 STARA SYNAGOGA
- 12 DAWNY URZĄD REGENCJI



Koordynatorka projektu: Katarzyna Przybylska

Zdjęcia: Karolina Mrówczyńska, Mateusz Falkiewicz, Mirosław Gawroński,

Krzysztof Kania, Justyna Liguz, Paweł Sadkowski, materiały Pracowni

Regionalnej KCK

Opracowanie graficzne: studio.kmicic

Redakcja i korekta: Mirosława Dorosz

Tłumaczenia na język ukraiński: Vladyslav Korostylenko

Wydawca:



Kwidzyńskie
Centrum
Kultury

Kwidzyńskie Centrum Kultury w Kwidzynie

ul. 11 Listopada 13

82-500 Kwidzyn

kokkwidzyn.pl

Kwidzyn 2024

wydanie I



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2024

Spis treści

- 4** **Wstęp**
- 6** **Spacer śladami radcy Abella po dawnym Marienwerder**
Krzysztof Bochus
- 12** **Pomniki natury na kwidzyńskiej Miłosnej**
Adam Juźwiak
- 20** **W stronę dworca, czyli o tym,
jak Kwidzyn rozwinął się pod wpływem kolei**
Bożena Wolińska
- 26** **PRL pod lupą. Stare miasto – wzorowe osiedle lat 60.**
Justyna Liguz
- 33** **Czego oczy nie widzą** Adam Nosko
- 41** **Kościół św. Trójcy** Katarzyna Przybylska
- 49** **U wrót niebiańskiego Jeruzalem.
Spacer po gotyckiej świątyni Kwidzyna**
Dorota Wójcik
- 61** **W cieniu mistyczki i kapituły** Filip Bednarek
- 74** **Poznaj Kwidzyn! Spacer po ukraińsku**
Katarzyna Przybylska, Vladyslav Korostylenko
- 81** **Mniejszość żydowska w Kwidzynie** Justyna Liguz
- 87** **Wycieczka rowerowa po Żuławie Kwidzyńskiej**
Katarzyna Ploetzing

Wstęp

Trzymacie Państwo w swoich rękach **Spacerownik po Kwidzynie**, który jest podsumowaniem projektu **Miasto Cię szuka!**, realizowanego przez Pracownię Regionalną Kwidzyńskiego Centrum Kultury. Spotykaliśmy się dokładnie od 8 czerwca do 31 sierpnia 2024 r. i wspólnie poznawaliśmy oraz odkrywaliśmy na nowo nasze miasto. Wędrowaliśmy ulicami Kwidzyna i poznawaliśmy architekturę miasta, spacerowaliśmy po lesie i na rowerach podziwialiśmy tereny Żuławy Kwidzyńskiej. Po naszych wędrowkach spotykaliśmy się na wspólnej kawie, aby lepiej się poznać, porozmawiać i wspólnie spędzić jeszcze trochę czasu. Podczas spotkań nie brakowało zarówno poważnych rozmów, jak i śmiechu. Co ważne, dzieliłiście się Państwo również swoją pamięcią i doświadczeniami. Dzięki dofinansowaniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2024 mogliśmy, oprócz spacerów, zrealizować: konkurs, podczas którego wybraliście Państwo temat spaceru Mieszkańców, konkurs fotograficzny, którego efektem była wystawa, grę miejską **Czego oczy nie widzą** oraz wydać niniejszą publikację. Zebraliśmy w niej opisy wszystkich spacerów, przygotowane przez przewodników. Mam nadzieję, że zachęcą one Państwa do samodzielnego odkrywania Kwidzyna, ale i do udziału w kolejnych spacerach. Chciałabym w tym miejscu bardzo podziękować wszystkim przewodnikom – słuchanie Waszych opowieści i spacerowanie w Waszym towarzystwie jest czystą przyjemnością. Dziękuję, że zdecydowaliście się przyłączyć do projektu i podzielić się swoją ogromną wiedzą. Szczególnie podziękowania należą się Państwu – dziękuję, że tak licznie i aktywnie uczestniczyliście w naszych spotkaniach. Dziękuję za wszystkie pomysły i ciepłe słowa, uwagi i wspomnienia oraz za wspólnie spędzony czas. Do zobaczenia na kolejnych spacerach. Niech Miasto nas szuka!

Katarzyna Przybylska
Koordynatorka projektu

Śladami radcy Abella po dawnym Marienwerder



Krzysztof
Bochus



Krzysztof Bochus

7

Celem spaceru była konfrontacja historii ze współczesnością, spotkanie dawnego Marienwerder – opisanego na stronicach „Czarnego manuskryptu” i „Doliny gniewu” – z Kwidzynem w obecnym kształcie. Autor przeprowadził uczestników spaceru po miejscach ważnych dla treści książek.

Na trasie spaceru znalazły się:

1 **Dom rodzinny radcy Abella przy dawnej Rospitzer StraÙe (obecnie ulica Hallera 27)**

Neoklasycystyczna kamienica z początków XX wieku jest charakterystyczna dla zabudowy Marienwerder z tego okresu. Jako dom rodzinny radcy odgrywa istotną rolę w fabule „Czarnego manuskryptu”, powieści, która dzieje się w Marienwerder i w której autor – poza intrygą kryminalną – starał się zrekonstruować obraz tamtych przełomowych czasów, u progu nadchodzącego nazizmu.

**Dom rodzinny
radcy Abella przy
ul. Hallera 27**



2 Kościół św. Trójcy

Powstał w latach 1846–1858 jako pierwszy kościół katolicki w mieście od czasów reformacji. Przed rozpoczęciem prac budowlanych kwidzińscy katolicy prowadzili zbiórkę pieniężną oraz kompletowali dokumenty. Projekt świątyni jest dziełem wybitnego pruskiego architekta Karla Friedricha Schinkla. Kościół został konsekrowany 26 listopada 1858 roku przez sufragana warmińskiego Antoniego Frenzela. Budowla utrzymana jest w stylu eklektycznym z elementami architektury neogotyckiej i neoromańskiej, w formie zwanej stylem arkadowym (po niemiecku Rundbogenstil).

3 Dawny Flottwellplatz (obecnie Plac Plebiscytowy)

Najbardziej okazały i zachowany w doskonałym stanie fragment dawnej reprezentacyjnej zabudowy Marienwerder, stolicy rejencji. Jego patronem był prezydent rejencji w latach 1825–1830, Edward Flottwell. Plac jest otoczony z czterech stron zabytkową zabudową. Znajduje się między dawnym szpitalem św. Jerzego, Sądem Rejonowym w Kwidzynie, Zespołem Szkół Zawodowych nr 1 i zespołem szkół społecznych. W roku

Plac
Plebiscytowy



1897 na środku placu postawiony został obelisk na pamiątkę zwycięstwa Prus nad Francją w wojnie w latach 1870–1871. Po zakończeniu II wojny światowej został on przekształcony w pomnik zwycięstwa „Grunwald 1410 – Berlin 1945”, jednak po publikacjach w prasie niemieckiej usunięto go z placu w 1972 roku. W 1985 roku, z okazji obchodów 750-lecia praw miejskich Kwidzyna, na jego miejscu postawiono duży kamienny obelisk.

4 Ulica Herrenstrasse (obecna Słowiańska)

Jedna z niewielu zachowanych w stosunkowo dobrym stanie ulic dawnego Marienwerder (jedna pierzeja). Przed rokiem 1500 Stumpengasse (z języka niemieckiego Stumpe – pniak), po roku 1710 Friedrichstrasse i od roku 1911 do 1945 Herrenstrasse (dosłowne tłumaczenie z języka niemieckiego – Pańska). W narożnym domu z bawolim oknem obok Gimnazjum Królewskiego mieściła się w czasie wojny siedziba miejscowego Hitlerjugend. Dom ten występuje w powieści „Dolina gniewu”, w kluczowej scenie opisującej podpalanie miasta przez czerwonooarmistów.

Dawne Gimnazjum
Królewskie,
obecnie budynek
Zespołu Szkół
Zawodowych nr 1



5 Gimnazjum Królewskie przy Flotwellplatz (obecnie Plac Plebiscytowy)

Najbardziej znana szkoła w Marienwerder – obok gimnazjum polskiego. Dawne Gimnazjum Królewskie im. Friedricha Schillera (dla chłopców), to klasycystyczny budynek zaprojektowany przez Karla Friedricha Schinkla, a wybudowany w latach 1835–1838. Szkołę ufundował król Prus, Fryderyk Wilhelm III, co podkreśla napis pod fryzem z tyłu budynku: *munificentia friderici guillelmi III regis clementissimi extr.*



MDCCLXXXVIII (Zbudowano hojnością Fryderyka Wilhelma III najłaskawszego króla 1838).

Obiekt powstał na rzucie prostokąta, zbudowany został z cegły, jest otynkowany i dwukondygnacyjny. Absolwentami gimnazjum było wielu prominentnych Niemców, w tym bracia Goerdeler: Carl Friedrich, typowany przez uczestników spisku na życie Adolfa Hitlera w lipcu 1944 roku na przyszłego kanclerza Rzeszy oraz Fritz, w latach 20. i 30. burmistrz Marienwerder. Obaj zostali straceni przez nazistów.

6 Kasyno Kultury przy Grünstrasse (obecnie ul. Piłsudskiego)

W tym miejscu mieściło się niegdyś cywilne Casino Preussenhoff. W 1935 roku Joseph Modest założył w nim nowoczesnie urządzone kino z najnowszą aparaturą. Po wojnie w latach PRL-u w budynku przez wiele lat mieściło się kino „Tęcza”. Potem stopniowo popadało w ruinę. Pieczętowanie odbudowany po latach obiekt zarządzany jest obecnie przez Kwidzyńskie Centrum Kultury i ponownie służy miastu.

Neogotycki
budynek poczty



7 Poczta na rogu Grünstrasse i Marienburgerstrasse (obecnie Piłsudskiego i Braterstwa Narodów)

Ceglany obiekt w stylu neogotyckim zaprojektowany został przez Karla Friedricha Schinkla. Zwany przed wojną pocztą cesarską, został wzniesiony w latach 1911-1913. Na polecenie władcy Prus architekt stworzył swoisty wzorzec architektoniczny pruskich budynków użyteczności publicznej, powielany później w wielu miejscach Prus Wschodnich. Budynek jest przywołany w „Czarnym manuskrypcie”, otwierającym serię retro kryminałów z radcą Abellem.

8 Katedra

Monumentalny kościół pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty był budowany od ok. 1325 roku jako katedra diecezji pomezarskiej i miejski kościół farny. Budowę ukończono w II połowie XIV wieku. Katedra od początku zaprojektowana została jako jeden kompleks budynków w połączeniu z warownym zamkiem kapituły pomezarskiej. Jeden z najcenniejszych zabytków sakralnych w Polsce. Ozdobą katedry jest barokowa kaplica Otto Friedricha von Groebena, odgrywająca ważną rolę w fabule „Czarnego manuskryptu”.



Uczestnictwo w spacerze pozwoliło uczestnikom zwizualizować sceny opisane w „Czarnym manuskrypcie” i „Dolinie gniewu” oraz pogłębić wiedzę o historii i tożsamości miasta. Przy tej okazji autor opowiedział o kulisach powstawania obu książek, której drugoplanowym bohaterem jest właśnie dawne Marienwerder.



Akcja „Doliny gniewu” rozgrywa się m.in. w przedwojennym Marienwerder

Pomniki natury na kwidzyńskiej Miłosnej



Adam
Juźwiak



Miłosna to zaciszne południowe przedmieście Kwidzyna. Historyczny zespół budynków stadniny otoczony dziś niemalże ze wszystkich stron lasami jest przestrzenią przeznaczoną do spacerów, sportu czy wypoczynku mieszkańców i gości miasta. To dzielnica dobrze znana, jednak wciąż skrywająca przyrodnicze tajemnice przeszłości i szumiąca o nich w wodach rzek Liwy i Cyganki.

Rozpoczynając spacer, warto zadać sobie pytanie: „Skąd wzięła się nazwa Miłosna?” Odpowiedź wydaje się banalna. Przecież to uproszczona translacja historycznej, niemieckiej nazwy Liebenthal (liebe – miłość, thal – dolina). Jednak Miłosna wcale nie leży w dolinie. Ponadto w najbliższej dolinie płynie strumień o nazwie Cyganka (hist. Cypelle). Tropem do rozwiązania tej geograficznej zagadki jest historyczna nazwa rzeki Liwy (hist. Liebe – miłość). Dzisiejsza Miłosna zapożyczyła nazwę od leżącego bliżej miasta majątku położonego w dolinie Liwy. Historyczna zawierucha pozmieniała nazwy i krajobrazy. Dziś nieliczni łączą nazwę Liwy z jej „miłosnym” pierwowzorem, a Cyganka na popularnych mapach od Google przemianowana jest na Miłosną.

Pierwsze kroki kierujemy do ogrodu przy Centrum Edukacji Ekologicznej Stowarzyszenia Eko-Inicjatywa mieszczącym się w budynku dawnej dyrekcji stadniny (Miłosna 1). W bazie kwidzyńskich ekologów rośnie pierwszy z bohaterów naszej opowieści. Pomnikowy dąb „Hugo Conwentz” ma około 150 lat, 25 m wysokości i ponad 300 cm obwodu. Wykiełkował z żołądzia ok. 20 lat po narodzinach osobistości, którą upamiętnia. To właśnie H. Conwentzowi, gdańskiemu przyrodnikowi i muzealnikiem,

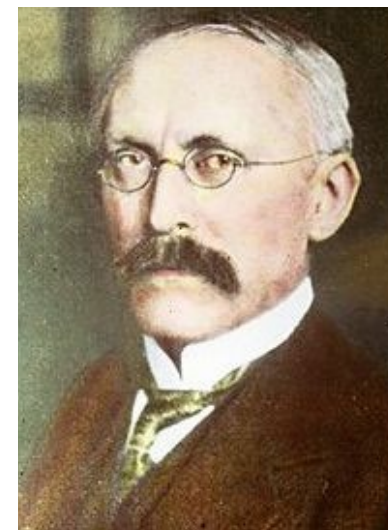
**Pomnik
przyrody – dąb
„Hugo Conwentz”**



zawdzięczamy istnienie tego pomnika przyrody (i wszystkich innych). Hugo, widząc brak możliwości ochrony dziedzictwa przyrodniczego w ramach placówek muzealnych, wdrożył ideę Aleksandra von Humboldta ochrony pomników przyrody. W 1904 roku w memoriale skierowanym do władz państwowych zaproponował stworzenie systemu ochrony dziedzictwa przyrodniczego. Jego organizacja miała opierać się m.in. na lokalnych, społecznych komisjach, a narzędziem miało być nadawanie statusu pomnika przyrody (niem. naturdenkmal) jako oficjalnej, państwowej formy ochrony. Pomysł Conwentza znalazł poparcie, a on sam został powołany na stanowisko dyrektora krajowej służby ochrony pomników przyrody (niem. Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege) z siedzibą w Gdańsku. To był pierwszy tego typu urząd w Europie, a oddziaływanie jego dyrektora sięgało na cały kontynent. Pod wpływem inicjatywy Conwentza powstał pierwszy park narodowy w Europie, a w trakcie I wojny światowej nie wycięto najcenniejszych mateczników Puszczy Białowieskiej. Za pośrednictwem korespondencyjnych kontaktów z prof. M. Raciborskim idee Conwentza widać również w polskiej Ustawie o ochronie przyrody z 10 marca 1934 r. Polski międzywojenny system ochrony dziedzictwa przyrodniczego był wzorowany na tym zorganizowanym przez gdańskiego przyrodnika. Liczne podróże Conwentza kierowały go również do Kwidzyna, który odwiedził ponad 60 razy. Zagadką jest, dlaczego postać Conwentza zagubiła się na kartach historii i nie jest dziś powszechnie znana jako promotora ochrony przyrody. Dąb „Hugo Conwentz”, przy którym stoimy, jest jedynym w Polsce noszącym to imię.

Po bliskim zapoznaniu się z dębem „Hugo Conwentz” kierujemy się przez ogrodową furtkę do wiekowej dąbrowy nazywanej kiedyś Laskiem (niem. das Waldchen). Szybko odnajdziemy w niej ścieżkę oznaczoną żółtym szlakiem turystycznym. Trzymamy się jej do momentu, gdy skrzyżuje się ze szlakiem niebieskim. Dziś Miłosna jest otoczona lasami niemal ze wszystkich stron, więc pieszczotliwa nazwa dla tego starodrzewia może wydawać się nieuzasadniona. Dlaczego akurat ten fragment lasu ma swoją szczególną nazwę? Było tak dlatego, że kompleksy leśne po wschodniej i południowej stronie dzisiejszego Kwidzyna, widoczne

na mapach jeszcze pod koniec XVIII wieku, w większości zostały wycięte. W XIX stuleciu leśne krajobrazy wokół miasta były czymś wyjątkowym. Dlaczego Lasek ocalał? Może dlatego, że już w tamtym czasie pełnił inne funkcje niż produkcja drewna. Mapa z przełomu XVIII i XIX wieku lokalizuje w nim obiekt o charakterze sądowym – najprawdopodobniej miejską szubienicę. W XIX wieku był miejscem rekreacji mieszkań-



Hugo
Conwentz

ców miasta. Była w nim zlokalizowana muszla koncertowa, w której słuchać można było występów chórów śpiewających popularnych w tamtym czasie. Pozostałości tego budynku są do dziś widoczne.

Od skrzyżowania z niebieskim szlakiem turystycznym pniemy się ścieżką na wzniesienie górujące nieopodal nieistniejącej muszli koncertowej i przylegające do obecnej ul. Strumykowej. Na szczycie znajdziemy kamienny monument upamiętniający poległych na froncie I wojny światowej członków lokalnego chóru. Obecnie wciąż można odczytać inskrypcje z nazwiskami poległych i zobaczyć wyrytą harfę będącą symbolem sztuk pięknych. Stojąc w tym miejscu, nasuwa się pytanie: dlaczego fundatorzy pomnika nie zdecydowali się na jego lokalizację w bardziej publicznym miejscu? Kartografia z początku XX wieku podsuwa odpowiedź. Pomnik chórzystów był dobrze widoczny z uczęszczanego miejsca, jakim była stacja kolejowa Liebethal na linii Kwidzyn – Kisielice otwartej w 1900 roku. Dziś próżno szukać budynków czy torów.

Od pomnika zejdziemy na obecną ul. Strumykową. Przed nami stanie mały topolowy zagajnik. Między korzeniami drzew można jeszcze dopatrzeć się cegieł, okruszków płytek podłogowych i kafli piecowych – pozostałości po budynku stojącym tu jeszcze do lat 60.



XX wieku. Ocalałymi elementami dworca są m.in. przerośnięty grabowy żywopłot, ukryta w zaroślach podwójna piwniczka ze sklepieniem kolebkowym czy nieodległa droga dojazdowa z ciosanego kamienia. Stojąc na tej zabytkowej drodze, rozejrzyjmy się wokół doliny rzeki Cyganki. Zamykając oczy, wyobraźmy sobie dno doliny, które wypełniały cenne przyrodniczo zbiorowiska roślin, o czym donosili lokalni botanicy-amatorzy, członkowie Pruskiego Towarzystwa Botanicznego. W trakcie budowy nieistniejącej dziś linii kolejowej w latach 1896-1900 doszło do znacznych zniszczeń tych siedlisk.

Kierując się w stronę dzisiejszej strzelnicy sportowej, spróbujmy wyobrazić sobie północną krawędź doliny, która przed 150 laty była podcinana nurtem rzeki i porośnięta falującymi łąkami i pastwiskami. Stroma skarpa o południowej wystawie, dobrze nagrzana słońcem, była regularnie ogryzana i udeptywana przez owce. Dziś skarpa nad strzelnicą porośnięta jest rzadkim lasem. Wspinając się ścieżką pod górę, w letni dzień można jednak wciąż poczuć gorąco bijące od nagrzanego gruntu.

Zatrzymajmy się na chwilę na stromej ścieżce. To właśnie z tej okolicy botanik H. Preuss w 1912 roku, na zlecenie urzędu konserwatora przyrody (kierowanego przez H. Conwentza), podał lokalizację najbardziej na północ wysuniętego stanowiska roślinności pontyjskiej (dziś określanej ciepłolubną lub kserotermiczną) z rzadko spotykanym gatunkiem – ostnicą pierzastą (*Stipa pennata*). Preuss przekazał informację uzyskaną od lokalnego przyrodnika-amatora J.B. Scholza, że te zbiorowiska również ulegały niszczeniu m.in. przy budowie strzelnicy wojskowej. Co jednak zaskakujące, władze wojskowe w trakcie budowy wspierały lokalnych przyrodników w prowadzeniu zabiegów ochrony przyrody! Cenne

←
Siedziba
Stowarzyszenia
Eko Inicjatywa
przy ul. Miłosnej 1

Ostnica Jana
↓

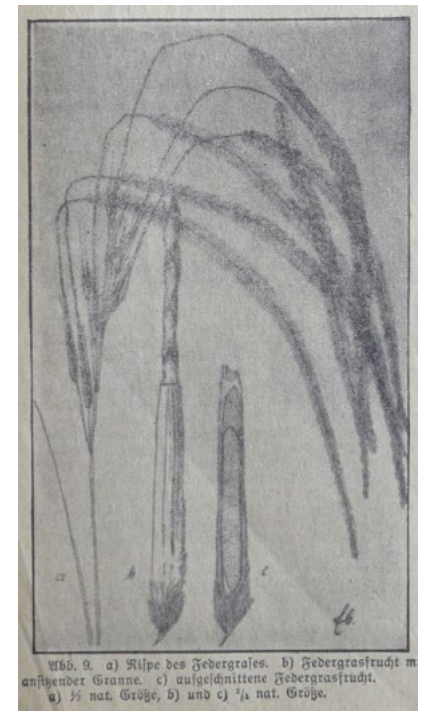


Abb. 9. a) Rippe des Federgrases. b) Federgrasfrucht mit anfliegender Granne. c) aufgeschnittene Federgrasfrucht. a) $\frac{1}{2}$ nat. Größe, b) und c) $\frac{1}{4}$ nat. Größe.

rośliny z terenu, na którym miała powstać strzelnica, były wykopywane z kulami ziemi i przesadzane w bezpieczne miejsce. Prócz Scholza w naszym mieście na początku XX wieku działało jeszcze kilku przyrodników-amatorów, m.in.: dr Hohnfeldt (nauczyciel), Reich (urzędnik powiatowy), Walter Weiss (właściciel apteki).

Dostawszy się (może z lekką zadyszka) na krawędź doliny, trafimy na ścieżkę, którą biegnie żółty szlak turystyczny. Podążamy nią na wschód. Po kilkuset metrach marszu otworzy się przed nami śródleśna polana rozścielona na zboczach pagórków. Jeśli odbywamy spacer wiosną lub latem, spotkamy tam mnóstwo owadów oraz kwitnących roślin. W lipcu i sierpniu jest szansa na obserwację pasących się tu owiec (pod czujnym okiem kwidzyńskich ekologów). Na drzewach rosnących na skrajach tej polany można zobaczyć namalowane zieloną farbą opaski. To oznakowanie granic rezerwatu przyrody Kwidzyńskie Ostnice utworzonego w 1966 roku dla „zachowania ze względów naukowych i dydaktycznych najbardziej na północ wysuniętego stanowiska ostnicy Jana (*Stipa joannis*)”. Trzymając się żółtego szlaku, dotrzemy ścieżką do leśnej drogi. Po chwili przywita nas oficjalna tablica z nazwą rezerwatu, godłem państwowym, mapą i garścią ważnych informacji.

Stojąc w tym miejscu, możemy zadumać się nad ponadpolityczną wartością dziedzictwa przyrodniczego. Na dwie dekady po zakończeniu II wojny światowej, kataklizmu społecznego i osobistego tysięcy ludzi, polscy przyrodnicy reaktywowali pomnik przyrody (choć już obszarowe pomniki nazywano rezerwatami), o którego powstanie skutecznie zabiegali niemieccy przyrodznawcy. Ważny, choć nie bezpośredni udział miał tu Hugo Conwentz! Stało się to za sprawą działalności służb ochrony przyrody, które – jak zaplanował to Conwentz – miały opierać się na lokalnych komisjach. Taki społeczny organ istniał w naszym mieście. Jednym z jego członków był Waldemar Heym, nauczyciel i kierownik muzeum regionalnego. Z kierowanej do niego korespondencji z 1927 roku wynika, że wskazywał on na konieczność ochrony

obszaru z roślinnością pontyjską w Cypelletal (pol. dolina Cyganki). Kiedy więc doszło do utworzenia tu pomnika przyrody? Nie wiemy. Na mapie z 1928 roku nie jest on wzmiankowany. Natomiast dodatek specjalny do lokalnej gazety *WWeichsel Zeitung* z 5 czerwca 1934 roku poświęca dwie strony specjalnego wydania pierzastej trawie (niem. Federgras – chodzi o ostnicę) i jej ochronie. Obszar ochrony przyrody jest widoczny na archiwalnych mapach z lat 1940 i 1944, a jego rozmiar jest wielokrotnie większy.

Wyrываяc się z zadumy, obchodzimy teren rezerwatu czerwonym szlakiem, aby odbić z niego na szlak zielony do miejsca piknikowego nad rzeką Cyganką. Przemierzamy zaledwie część obszaru przedwojennego rezerwatu, aby po niecałym kilometrze moczyć zmęczone stopy w nurcie rzeki. Stąd można przyjrzeć się pagórkom, na których dziś trudno szukać już pontyjskich łąk czy pastwisk. Teraz cały okrąg krajobrazu zajmuje las i bór. Tu kończy się trasa naszego spaceru, a najkrótsza droga do miasta biegnie ul. Strumykową. Wzdłuż tej drogi dziś już nie jeździ pociąg. Wstrzymano ruch składów osobowych z Kwidzyna do Kisielice w związku z brakiem szyn.

Rezerwat
przyrody
Kwidzyńskie
Ostnice



W stronę dworca, czyli o tym, jak Kwidzyn rozwinął się pod wpływem kolei



Bożena Wolińska



Dworzec kolejowy w Kwidzynie to niezwykle reprezentacyjny budynek, który swoją bryłą i stylem nawiązuje do innego, znanego już w Polsce zabytku – katedry św. Jana Ewangelisty wraz z zamkiem kapituły pomezkańskiej. Projekt gmachu pochodził z Ministerstwa Robót Publicznych w Berlinie, a zrealizowany został przez niemieckiego architekta Paula Thoemera. Był on również projektantem i realizatorem dworców w Łławie, Grudziądzu, a także Dworca Głównego w Gdańsku. Jako ciekawostkę warto tu zwrócić uwagę na fakt, że budynki dworców w Łławie oraz nieistniejący już dworzec w Grudziądzu były do siebie bardzo podobne. To podobieństwo stylistyczne wskazuje na centralny charakter planowania. Zanim jednak powstał tak okazały dworzec, jego funkcję pełnił drewniany barak, który swoim kształtem i wyglądem przypominał zachowany do dzisiaj budynek w Ryjewie czy Gardei. Był to drewniany, podłużny barak, w którym mieściły się kasy, poczekalnia i zaplecze magazynowe. Trudno dziś podać dokładną datę otwarcia nowego gmachu dworca w Kwidzynie, przypuszczalnie był to 1899 lub 1900 rok. Pierwszą linię kolejową przebiegającą przez Kwidzyn otwarto w 1883 roku, łączyła ona Malbork i Grudziądz. To połączenie komunikacyjne miało niezwykle ważny wpływ na tempo rozwoju miasta, bowiem linia kolejowa i dworzec

Budynek dworca kolejowego w Kwidzynie



powstały na obrzeżach Kwidzyna. Przyspieszyło to rozbudowę w jego kierunku. W kolejnych latach nastąpił szybki rozwój zabudowy wzdłuż ulic biegnących w kierunku dworca. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż na początku XX wieku mieszkańcy Kwidzyna mogli dojechać pociągiem do takich miejscowości jak, Toruń, Prabuty, Kisielice oraz Smętowo, do którego prowadziła linia kolejowa przez most na Wiśle w Opaleniu.

Zapraszamy na spacer po budynku dworca kolejowego w Kwidzynie. Obecnie mieści się w nim Biblioteka Miejsko-Powiatowa oraz poczekania dla pasażerów PKP. Sam dworzec uniknął zniszczeń w czasie II wojny światowej, wiele elementów dekoracji i wystroju zachowało się w dobrym stanie. Niestety nie zachowały się fotografie przedstawiające wnętrze dworca, być może z tego powodu, że były to budynki o charakterze strategicznym, a takich nie można było uwieczniać na zdjęciach.

W czasie remontu kolejne ekipy pieczołowicie odkrywały pod warstwami farb dekoracje i pierwotny wystrój dworca. Była to żmudna i czasochłonna praca, a jej efekt możemy podziwiać w czasie jego zwiedzania. Wchodząc do budynku głównym wejściem znajdziemy się na holu, skąd możemy przejść do poczekalni dla pasażerów, wyjść na perony, a także wejść lub wjechać windą do poszczególnych działów



Malowidła
znajdujące się
w holu dworca

Biblioteki Miejsko-Powiatowej. Pierwotnie w holu znajdowały się dwie kasy biletowe, informacja kolejowa oraz przechowalnia bagażu. Warto podnieść głowę i spojrzeć na umieszczone pod sufitem malowidła przedstawiające motywy roślinne, a także herby czterech miast umieszczone nad wejściem głównym oraz zejściem do tunelu prowadzącego na perony. Warto zaznaczyć, że herby Malborka, Chełmży, Chełmna oraz Tczewa, a także wszystkie malowidła znajdujące się w holu to dekoracje, które zachowały się w oryginalnym stanie. Zostały odkryte w trakcie prac konserwatorskich i przywrócone do pierwotnego stanu zachowania poprzez uzupełnienie brakujących fragmentów oraz wzmocnione zabiegami impregnacyjnymi. Zagadką jest wybór tych, a nie innych miast i ich herbów, a ciekawostką brak litery G w napisie pod herbem Malborka. Poprawny napis powinien być następujący: Civitas Marienburg, a jest Civitas Marienbur. Czy to błąd pierwotny, czy też powstał w czasie rewitalizacji? Oto jest zagadka, na którą póki co nie mamy odpowiedzi.

Wychodząc z holu kierujemy się w prawo i idziemy dalej korytarzem, w którym znajdowały się poczekalnie dla pasażerów. Nad jedną z nich zachował się napis w języku niemieckim, głoszący, że to pomieszczenie jest przeznaczone dla pasażerów klasy III i IV. Tak, proszę Państwa, to nie pomyłka, w tamtych czasach istniały cztery klasy wagonów. Po wejściu do poczekalni, a obecnie wypożyczalni dla dorosłych, można zauważyć, że wystrój był tu dość skromny, brak tu ozdób, a kolorystyka jest dość ponura. Można za to podziwiać drewniane polichromowe stropy, które zostały oczyszczone, wzmocnione, a następnie pomalowane i przywrócone do pierwotnego wyglądu.

Po wyjściu z wypożyczalni dla dorosłych przechodzimy do kolejnego pomieszczenia, w którym przed wojną znajdowała się poczekalnia dla podróżnych klasy I i II, a gdzie obecnie znajduje się wypożyczalnia dla dzieci. Wchodząc tu, od razu widzimy kolosalną różnicę między poprzednim pomieszczeniem a tym, który obecnie zwiedzamy. Podróżni posiadający bilet na klasę I lub II mieli do dyspozycji poczekalnię, w której znajdowała się restauracja oraz szatnia z dużym lustrem. Ściany też były bogato zdobione ornamentami z motywem roślinnym, które stanowiły



↑
Po lewej stronie
znajdowała się
poczekalnia dla
podróżnych III i IV
klasy, natomiast
na wprost –
eleganckie
pomieszczenie
dla osób
podróżujących
I i II klasą.

Prace były prowadzone uważnie i mozolnie, usuwano kolejne warstwy farb i przywracano oryginalną kolorystykę, a także uzupełniono i wzmocniono ubytki w ścianach i stolarce. Na szczególną uwagę zasługuje w tym pomieszczeniu zabytkowe lustro z piękną stolarką, na której znajdują się motywy roślinne. Oczami wyobraźni możemy zobaczyć, jak panie z wyższych sfer przeglądają się tutaj w swoich pięknych kapeluszach i długich sukniach. Idąc dalej, przechodzimy na klatkę schodową i zmierzamy do podziemi budynku, czyli piwnicy. Cały budynek dworca jest podpiwniczony i wszystkie pomieszczenia są zagospodarowane. W piwnicy, do której zmierzamy, mieszczą się pomieszczenia magazynowe, w których m.in. przechowywane są gazety i książki, pracownia modelarska, a kolejna część piwnicy została przeznaczona na dział Mouseion. Wychodząc z piwnicy, możemy wejść klatką schodową na ostatnie piętro, mijając po drodze pomieszczenia, które prawdopodobnie przeznaczone były dla kolejarzy. Obecnie znajduje się w nich m.in. dział gromadzenia i opracowania zbiorów bibliotecznych. Gdy dotrzemy na samą górę i wejdziemy do Multicentrum, możemy zobaczyć, jak został zagospodarowany strych budynku. Nie mamy informacji, w jaki sposób był on pierwotnie wykorzystywany, wiemy tylko tyle, że przed remontem mieszkało tu różnej maści ptactwo. Dzisiaj to nowoczesne miejsce wyposażone w komputery i urządzenia do przeprowadzania ciekawych eksperymentów, z których chętnie korzystają uczniowie kwidzyńskich i okolicznych szkół.

przykład malarstwa patronowego, zastępującego często stosowane wówczas tapety. Boazeria znajdująca się na ścianach również jest tu bogato zdobiona. W trakcie remontu zostały odkryte fragmenty pierwotnych dekoracji ściennych. Pozwoliło to na ich odtworzenie. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na ogrom pracy, jaki włożyła ekipa konserwu-

Aby zwiedzić kolejne pomieszczenia, musimy zejść schodami w dół i wrócić do holu. Możemy przejść do poczekalni, gdzie dawniej znajdowała się przechowalnia bagażu i podziwiać umieszczoną na ścianie panoramę z katedrą i zamkiem kapituły pomezkańskiej oraz mapę przedstawiającą sieć kolejową z początku XX w. Dalej możemy przejść na drugą klatkę schodową, gdzie pierwotnie znajdowały się pomieszczenia biurowe dla pracowników kolei. Schodami dochodzimy do najwyższego piętra, gdzie usytuowana jest wypożyczalnia naukowa z czytelnią prasy. Kiedyś prawdopodobnie znajdowało się tam pomieszczenia mieszkalne i archiwa, a dzisiaj to pięknie zagospodarowane miejsce z antresolą, na której można poczytać prasę lub pouczyć się w ciszy. Dodatkowym atutem jest wspaniały widok na most na Wiśle, panoramę Kwidzyna, ale także miasto Gniew położone za Wisłą, gdzie również znajduje się zamek krzyżacki. Naszą wycieczkę kończymy na parterze, gdzie można pobrać darmowy pakiet kart z historią dworca i mapą do samodzielnego zwiedzania budynku.

Dworzec kolejowy w Kwidzynie jest pierwszą wizytówką miasta dla wszystkich podróżnych wysiadających na naszej stacji. Jego wielką zaletą jest to, że nie stoi pusty jak wiele tego typu budynków w Polsce. Tętni życiem każdego dnia i jest miejscem spotkań dla wszystkich mieszkańców Kwidzyna i okolic, a także turystów odwiedzających nasze miasto.



←
Dworzec kolejowy
w Kwidzynie można zwiedzać
z przewodniczkami lub pobrać
darmowy pakiet kart

PRL pod lupą. Stare Miasto – wzorowe osiedle lat 60.



Justyna Liguz



Historyczne Stare Miasto w Kwidzynie obejmowało stosunkowo niewielki obszar zamknięty dzisiejszymi ulicami Targową i Batalionów Chłopskich. Przeciętny turysta czy spacerowicz, nie znając historii, często dziwi się, dlaczego w sercu miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie gotyckiego zabytku ceglanoego – Pomnika Historii – stoi peerelowskie osiedle mieszkaniowe. Aby zrozumieć, dlaczego tak się stało, trzeba cofnąć się do wydarzeń z końca II wojny światowej.

W pierwszych miesiącach 1945 roku pomiędzy Niemcami a Armią Czerwoną trwały ciężkie walki o zdobycie Prus Wschodnich. Wojna zmierzała ku końcowi, a Rosjanie mimo potężnych strat posuwali się do przodu. Niestety, wobec ludności cywilnej zachowywali się bezwzględnie. Władze niemieckie w obliczu przemocy i dramatycznych doniesień z frontu podejmowały decyzję o ewakuacji ludności, zanim wkroczą Rosjanie. 21 stycznia 1945 w godzinach popołudniowych rozkaz taki nadszedł do Kwidzyna. Była to tzw. ewakuacja ostateczna, czyli nakaz natychmiastowego, całkowitego opuszczenia terenu przez ludność. Z głębi Prus Wschodnich ciągnęły się kolumny uciekinierów objętych podobnym rozkazem już wcześniej. Cywile uciekali czym się dało: głównie pieszo lub własnymi powozami, pociągami i drogami, a później także niemieckimi statkami poprzez porty w Piławie (obecnie Bałtyjsk), Gdańsku, Gdyni i Helu.

Kwidzyn w ciągu kilku dni opustoszał. Nie toczyły się w nim żadne walki frontowe. Bez oporu – 29 stycznia 1945 roku, wkroczyły do miasta pierwsze oddziały Armii Czerwonej. Wkrótce wszystkie większe budynki zostały zamienione na frontowe szpitale i miasto wypełniło się rannymi żołnierzami oraz oddziałami działającymi na zapleczu frontu. Stacjonujący w Kwidzynie Rosjanie potraktowali miasto jak zdobycz. Szerzył się rozbój, bezmyślne niszczenie, wandalizm. Meblami, aktami, sprzętami

Neogotycki ratusz i zabytkowe Stare Miasto



z domów rozpalano ogniska, rozkradano sklepy. Specjalne jednostki wywoziły sprzęt i maszyny z fabryk.

Wkrótce front zaczął przemieszczać się na zachód, choć w mieście wciąż stacjonowało tysiące Rosjan. Stało się oczywiste, że Kwidzyn będzie leżał w granicach nowo powstającego państwa polskiego. Wkrótce także mieli pojawić się nowi mieszkańcy, gdyż zdecydowana większość ewakuowanych ludzi nie miała już możliwości powrotu do swych domów. Wraz z przyjazdem pierwszych, nowych osiedleńców pojawiła się niestety również fala szabrowników. Przez kilka miesięcy 1945 roku Kwidzyn stał się „kopalnią” mebli, sprzętów domowych i wszelkich innych rzeczy. Szabrownicy przyjeżdżali tu, a potem wysyłali zdobycze do innych miast lub w inne rejony Polski wagonami kolejowymi. Sytuacja ta bardzo mocno wpłynęła na tempo oraz zasięg osiedlania się Polaków w mieście. Z jednej strony działająca komendantura radziecka odcięła niektóre części miasta wyłącznie do własnej dyspozycji, z drugiej strony nowi osiedleńcy często

Ruiny ratusza



także kompletowali wyposażenie mieszkań, które wybrali na swoje miejsce zamieszkania. Trzeba było wstawiać okna, drzwi, zaopatrzyć kwaterę w różne sprzęty. Ludzie przywozili przecież w większości tylko najpotrzebniejsze rzeczy.

Polska administracja miasta zaczęła się kształtować od marca 1945 roku wraz z przyjazdem specjalnej grupy urzędników i specjalistów, oddelegowanych przez polski rząd. Władzę w mieście zaczął sprawować burmistrz, powołano do życia kolejne urzędy oraz instytucje. Jednym z pilnych zadań do wykonania było zorganizowanie na terenie miasta straży pożarnej. 4 kwietnia 1945 roku przyjechał do Kwidzyna – oddelegowany przez inspektora pożarnictwa na województwo pomorskie – Jan Ewertowski, nowo mianowany Naczelnik Miejskiej Straży Pożarnej. O jego działalności oraz warunkach pracy, z jakimi przyszło się mierzyć, możemy dowiedzieć się ze spr-



wozdań, które zachowały się w Archiwum Państwowym w Malborku. Warto ponownie podkreślić, iż w momencie rozpoczęcia swojej misji przez Naczelnika Miejskiej Straży Pożarnej, Kwidzyn wciąż był jednym wielkim rosyjskim szpitalem wojskowym, do którego dopiero zaczęli napływać nowi, polscy osiedleńcy.

Z zachowanych relacji, spisanych przez Jana Ewertowskiego, widać obraz szeregu trudności z powodu braku ludzi oraz środków transportu. Początkiem pracy było własnoręczne przeniesienie 150 metrów węża tłoczego, jednej drabiny, kilku hełmów i kilkunastu hydroplutów do tymczasowej siedziby. Od 8 kwietnia 1945 roku Ewertowski miał do dyspozycji dwóch ludzi, a dwa dni później kolejnych dwóch. Na początku maja 1945 roku Miejska Straż Pożarna liczyła sześć osób. Nowa siedziba była bez koniecznego wyposażenia, ponieważ Niemcy ewakuowali większość sprzętu, a to, co pozostało, mogło być skradzione przez wojska rosyjskie lub szabrowników. Była to walka o pozyskanie jakiegokolwiek sprzętu – brakowało dosłownie wszystkiego, łącznie z siłą pociągową. Strażacy zwozili z miasta na małych wózkach wszystko, co mogło być użyte do gaszenia pożarów. Pod koniec maja straż dysponowała dwiema niesprawnymi motopompami, dwiema sikawkami konnymi, 1500 metrami węży gaśniczych, z których 1/3 wymagała naprawy, 17 hydronetek, 8 wiadrami, 2 hydrantami, 10 szpadlami, 5 siekierami, 2 toporami, jednym kluczem hydrantowym i 20 hełmami. Ze względu na brak wykwalifikowanego personelu, co niedzielę organizowano wspólne ćwiczenia straży zawodowej i ochotniczej. W czerwcu 1945 roku straż pożarna liczyła około 25 osób.

Z zachowanych w archiwum raportów pożarowych wynika, że pierwszy pożar w Kwidzynie wybuchł 19 kwietnia 1945 roku na Starym Mieście, w drogerii przy dzisiejszej ulicy Podjazdowej. Ogień zauważono około godziny dziesiątej, a jego przyczyna pozostała nieznana. W akcji uczestniczyły trzy osoby, ale w raporcie wprost napisano o braku sprzętu i wody, zniszczonej sieci wodociągowej, co zwyczajnie utrudniało skuteczną ochronę przeciwpożarową. W ciągu kolejnych dwóch dni w różnych częściach miasta wybuchło aż dziesięć pożarów, z których

tylko trzy udało się opanować. Reszta budynków spłonęła z powodu braku środków do ich gaszenia. Strażacy byli w stanie jedynie chronić sąsiednie budynki przed rozprzestrzenieniem się ognia.

Zniszczenia zaczęły przybierać coraz większy zasięg. Dyscyplina w Armii Czerwonej malała wraz z przesuwaniem się frontu na zachód. Miasto było coraz bardziej pustoszone, a wałęsające się grupy żołnierzy często podkładały ogień dla zabawy lub z zemsty. Należy także podkreślić, iż typowym sposobem na zatarcie śladów szabru także było podpalenie. W raporcie z 28 maja naczelnik Ewertowski opisał aż dziewięć pożarów, z których jeden obejmował trzy sąsiadujące domy przy ulicy Górnej, a drugi – cztery domy przy Batalionów Chłopskich. Strażacy relacjonowali jednak, że tylko w jednym przypadku z płonącego budynku wyszło dwóch Rosjan, którzy „ze śmiechem kazali im ratować”. Sytuacja nieco poprawiła się, gdy w sieci wodociągowej pojawiła się woda, choć początkowo tylko przez dwie godziny dziennie. Nawet te niedoskonałe działania miały duże znaczenie – strażacy nie tylko ratowali niektóre płonące obiekty, ale przede wszystkim zapobiegali rozprzestrzenianiu się pożarów, chroniąc resztki Kwidzyna. Rozważano również wprowadzenie stałego obserwatora pożarów, a jako najlepsze miejsce do obserwacji wskazywano wieżę ciśnień, jednak tego planu ostatecznie nie zrealizowano.



→
Budowa
osiedla Stare
Miasto

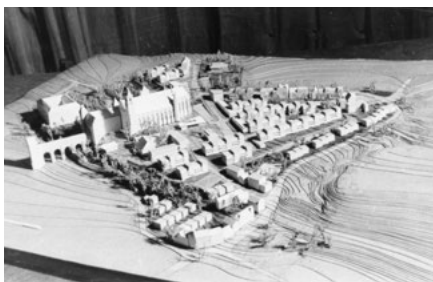
Z czasem utarło się stwierdzenie, że Kwidzyn spalili Rosjanie. Jednoznacznie nie da się niestety tego stwierdzić. Gdy sięgniemy ponownie do archiwalnych dokumentów i raportów straży pożarnej, to regularnie pojawia się wzmianka, iż pożar powstał w piwnicy budynku i najprawdopodobniej były to podpalenia. W większości przypadków jednak nie ustalono, kto doprowadził do powstania pożaru. Efekt jednak był tragiczny. Cały obszar Starego Miasta uległ kompletnemu zniszczeniu.

Pierwsze prace, mające na celu zabezpieczenie miasta, rozpoczęto dopiero w 1946 roku. Władze najpierw zajęły się wywozem śmieci, usuwaniem pozostałości po szpitalach wojennych oraz odgruzowywaniem miasta. W spalonych budynkach, aby zapewnić bezpieczeństwo i zapobiec włamaniom, zamurowywano okna. Ciekawą kwestią w historii Starego Miasta była sprawa ratusza, który także spłonął wczesną wiosną 1945 roku. W lutym 1946 roku kierownik Działu Ogólnego Zarządu Miejskiego w Kwidzynie zwrócił się w imieniu burmistrza miasta do Urzędu Pełnomocnika Obwodowego RP z prośbą o wsparcie finansowe na remont tego budynku. W piśmie wskazał, iż gmach „aczkolwiek wypalony, nadaje się do remontu i mógłby w przyszłości stanowić stałą siedzibę Zarządu Miejskiego”. W odpowiedzi można przeczytać, iż „budynek spalonego ratusza wg danych Referatu Odbudowy nie jest dostatecznie cennym zabytkiem architektury, który należałoby zabezpieczyć w pierwszym stopniu pilności robót”. Po kilkunastomiesięcznej wymianie pism pomiędzy urzędami nie udało się ratusza odbudować, a nawet zabezpieczyć jego murów.

Miasto musiało w końcu zmierzyć się z problemem rozbiórki ruin Starego Miasta. Centrum wypełniały resztki przedwojennych kamienic, na których odbudowę brakowało środków finansowych. Większość ocalałych budynków mieszkalnych była w złym stanie i wymagała natychmiastowego remontu, by nie popaść w dalszą ruinę. Wiele gmachów zdążyło się już z ruin zamienić w sterty kamieni lub zupełnie zniknąć. Z powodu ograniczonych funduszy rozbierano tylko takie konstrukcje, które stanowiły zagrożenie. Pod koniec lat pięćdziesiątych teren Starego Miasta w Kwidzynie, poza kilkoma ocalałymi domami przy ulicy

Targowej, był niemal całkowicie opustoszały. Zniszczone, wypalone mury dawnych budynków zostały rozebrane, a pozyskane cegły częściowo wywieziono do Warszawy na odbudowę, a częściowo wykorzystano do innych prac budowlanych, gdyż na miejscu także stanowiły niezbędny budulec. W tym czasie miasto zaczęło odczuwać dotkliwy brak mieszkań dla przesiedleńców, repatriantów oraz nowych osadników, których w mieście zamieszkiwało coraz więcej. W tych warunkach pojawił się pomysł stworzenia i realizacji planu nowej zabudowy Starego Miasta, przekształcając ten obszar w nowoczesne osiedle mieszkaniowe.

Dziś projekt ten budzi mieszane uczucia. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z faktu, iż w tamtym czasie nie było żadnej możliwości odbudowy wcześniejszych budynków w kształcie nawiązującym do przedwojennego wyglądu, nie tylko ze względu na koszty, ale także z powodów ideologicznych. Zespół Starego Miasta został wypełniony nową, modernistyczną i wszechobecną w tamtym czasie architekturą, swobodnie rozplanowanym osiedlem ignorującym dawne formy i układ urbanistyczny. Zabudową odpowiadającą na silne zapotrzebowanie na mieszkania i szybki przyrost demograficzny. Nie zachowano ani układu przedwojennych ulic, ani linii historycznej zabudowy. Zbudowano jednak osiedle z dużą ilością mieszkań w stosunkowo krótkim czasie. W momencie jego budowy – w 1968 roku zrealizowano nowoczesną architekturę, co więcej, projekt autorstwa Danuty Weirowskiej zdobył w 1961 roku III nagrodę Komitetu Budownictwa i Architektury. Nowa zabudowa objęła praktycznie cały teren Starego Miasta w granicach jego średniowiecznych murów. I w takim kształcie, praktycznie bez ingerencji przebudowy lub dostawiania nowych części, stoi do dnia dzisiejszego.



→
Projekt osiedla Stare miasto
autorstwa Danuty Weirowskiej

Czego oczy nie widzą

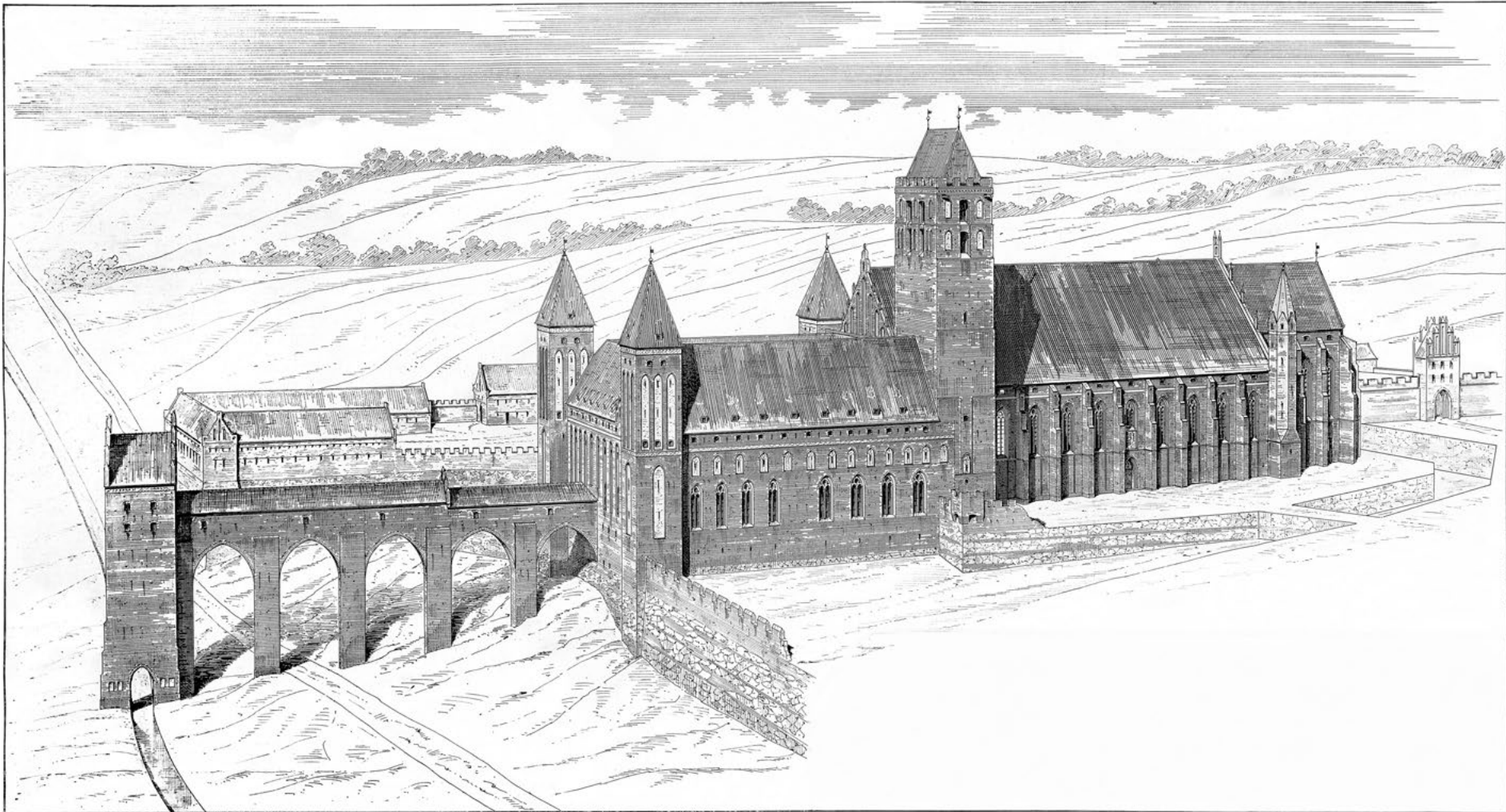


Adam
Nosko



Nasz dzisiejszy spacer zostanie poświęcony elementom zespołu katedralno-zamkowego, których obecnie już nie możemy zobaczyć, a które miały zasadnicze znaczenie dla jego funkcjonowania. Szczególnie jest to istotne, gdy zdamy sobie sprawę z unikalnego w skali europejskiej połączenia katedry diecezjalnej z zamkiem kapitulnym. Współcześnie użycie określenia zespół katedralno-zamkowy ma miejsce raczej w opracowa-

niach naukowych, dużo częściej oba obiekty wchodzące w jego skład wymieniane są osobno jako katedra i zamek. Jest to w pewien sposób zrozumiałe, gdy począwszy od XVI w. nastąpiło rozdzielenie funkcjonalne obu części zespołu na świątynię luterańską i siedzibę starosty, jaką stał się zamek po sekularyzacji. Obecnie, a szczególnie po rozbiórce dwóch skrzydeł zamkowych pod koniec XVIII w., zamek i świątynia stały się



Rekonstrukcja
Johannesa
Heisego

obiektami funkcjonującymi bez wewnętrznego przejścia między nimi i taki stan trwa do dziś.

Unikatowość połączenia katedry z zamkiem w takim układzie, jaki miał miejsce w XIV-wiecznym Kwidzynie, jest bezdyskusyjna, ponieważ nie znajdziemy obiektu o podobnej strukturze. Należy tu rozróżnić lokowanie katedr w miejscu o obronnym charakterze z istniejącymi fortyfikacjami, jak na wzgórzu wawelskim, czy ufortyfikowanie, jak w przypadku katedry fromborskiej. W obu wypadkach świątynia nie została zbudowana w obrębie miasta, co jest rzadkością, ale też, co wyraźnie odróżnia oba przypadki od rozwiązania w Kwidzynie, nie zostały one wkomponowane czy połączone z architekturą obronną, jak to ma miejsce w przypadku naszego zespołu katedralno-zamkowego.

Temat przyczyn połączenia tych dwóch zupełnie różnych funkcjonalnie obiektów zasługiwałby na osobny spacer, my dzisiaj zajmiemy się tylko tymi elementami, które już obecnie nie istnieją. Rozpoczynamy od przedzamcza, które stanowiło osobny obiekt położony na północ od zespołu. Za moment, od którego możemy mówić o istnieniu w Kwidzynie kościoła katedralnego, uważa się potwierdzenie fundacji kapituły przez biskupa Alberta w 1285 r., który wydany in ecclesia nostra cathedrali interpretowany jest jako podniesienie do rangi katedry kościoła parafialnego. Nie jest to jeszcze oczywiście ta świątynia, którą mamy przed sobą, ale z formalnego punktu widzenia mieliśmy już w Kwidzynie katedrę. Sprowadzona do miasta kapituła zamieszkała początkowo w zamku biskupim, następnie przeniesiono jej siedzibę do domu kapitulnego, znajdującego się w obrębie miasta. Rozpoczęcie budowy zamku dla kanoników można datować na około 1310 r., gdy przekazano kanonikom część terenów miejskich. Prawdopodobnie w tym samym czasie rozpoczęto budowę nowej katedry, rozpoczynając od części wschodniej (chór).

Na mapie z 1788 r. widzimy obszar zajmowany przed przedzamcze. Było ono otoczone murem, w którym znajdowały się dwie bramy. Jedna z nich prowadziła na północ, druga zaś przez most łączyła przedzamcze z zamkiem. Pełniło ono funkcję zaplecza gospodarczego dla kapituły, a jednocześnie chroniło cały zespół katedralno-zamkowy od północy.



Dodatkowym elementem fortyfikacyjnym była sucha fosa, o której jeszcze będzie mowa podczas naszego spaceru. Była ona okresowo zasilana wodą odpływającą z małego zbiornika wodnego, położonego na zewnątrz murów miejskich na wschód od Bramy Malborskiej. Ze względu na duży spadek terenu Kwidzyn nie posiadał fos wypełnionych wodą, tylko okresowo napełniały się one podczas deszczu, co potwierdzają wzmianki o grząskim terenie pomiędzy przedzamczem a katedrą. Po sekularyzacji budynki przedzamcza zostały zaadaptowane na potrzeby magazynowe oraz dla garnizonu miejskiego, a od XVIII w. na jego terenie utworzono Królewskie Stado Ogierów, przeniesione w następnym stuleciu na Miłosną.

Teraz udamy się pod gdanisko, gdzie spróbuję wyjaśnić, dlaczego oprócz funkcji wieży sanitarnej połączonej z zamkiem gankiem obronnym, pełniło ono przypuszczalnie jeszcze jedną bardzo ważną rolę w systemie obronnym zespołu katedralno-zamkowego. Było ono również miejscem ostatniego oporu dla obrońców zespołu katedralno-zamkowego. Aby wypełnić tę rolę, część ganka, łącząca się bezpośrednio z zamkiem, była



Unikatowość obiektu w Kwidzynie wynika z połączenia zamku i katedry



↑
Część ganka,
która łączyła się
bezpośrednio
z zamkiem,
prawdopodobnie
wykonana
była z drewna

prawdopodobnie wykonana z drewna, inaczej niż widzimy to obecnie. Aktualny stan to efekt adaptacji wieży i ganka jako więzienia, czemu służyła przebudowa pierwotnej formy. Stoimy właśnie pod pierwszym filarem, w miejscu, w którym od utworzenia w ganku i wieży więziennych cel w XVIII w. znajdował się tzw. spaceriak dla osadzonych.

Maszerując pod zachodnią stroną murów miejskich możemy zauważyć, jak wykorzystano skarpę pradoliny Wisły do ufortyfikowania miasta. Wchodząc po schodach nazwanych „Schodami Kawowymi” dostajemy się na taras widokowy. Rzuca się w oczy monumentalna dzwonnica katedry, będąca jednocześnie główną wieżą zamkową. Możemy również zauważyć relikty po rozebranych dwóch skrzydłach zamku – południowym i wschodnim. W tym miejscu warto spojrzeć na rekonstrukcję zespołu katedralno-zamkowego autorstwa Johanna Heisego. W wielotomowym opracowaniu zinwentaryzował on zabytki Prus Zachodnich, a kwidzińskiemu zespołowi katedralno-zamkowemu poświęcił sporo miejsca. Na rysunku, który możecie Państwo zobaczyć w tej publikacji, pojawiają się obiekty związane z funkcją obronną katedry,

których przed Heisem i po nim nikt nie przedstawił. Mówię tu o fosie (suchej), oddzielającej nie tylko przedzamcze od zespołu, ale biegnącej także od strony miasta. Zmienia to zasadniczo nasze postrzeganie tego, w jaki sposób zespół został wkomponowany w obręb murów miejskich, gdyż ta fosa oraz widoczny na rysunku w formie reliktu mur oporowy oddzielają go od samej zabudowy miejskiej. Mur biegnący od wieży dzwonnej wzdłuż fosy został przez Heisego zaznaczony tylko symbolicznie przez krótki fragment, jednak posiada on widoczny krenelaż i jedną wieżyczkę dla strzelców. Logiczną konsekwencją toku myślenia Johanna Heisego było przedstawienie przejścia do katedry (jedynego, co bardzo istotne dla kościoła znajdującego się w mieście) przez fosę, co zaznaczył w formie grobli. Czy była to faktycznie taka forma czy rodzaj mostu – na podstawie samego rysunku i jego pracy nie da się tego jednoznacznie ustalić, pewne jest natomiast to, że jeśli fosa rzeczywiście przebiegała w ten sposób, to musiało istnieć jakieś przejście nad nią do jedynego kościoła w mieście. Należy też pamiętać, że dostęp do katedry w teorii zapewniał możliwość wejścia do zamku, ponieważ kanonicy przechodzili do kościoła z pierwszego piętra zamkowego, a na różnych poziomach obiekty były ze sobą połączone dodatkowymi przejściami.

Na grafice Heisego nie narysował ganków zewnętrznych nadwieszanych, znajdujących się od strony miasta. Możliwe, że datując swoją rekonstrukcję na 1360 r. takowych jeszcze nie było, a rekonstrukcja miała oddać wygląd obiektu właśnie w tym czasie. Tylko w tym przypadku mamy problem z gdańskiem, którego ukończenie datuje się na rok 1385, a na rysunku jest ono już zaznaczone. Być może wyjaśnieniem może fakt, że ani obecnie, ani w czasach, w których żył Heisego nie istniały materiały czy informacje, które pozwoliłyby na ich dokładną rekonstrukcję. Podczas rozmowy na temat tego ganka z jednym z uznanych badaczy architektury średnio-

Kwidzińskie
gdańsko



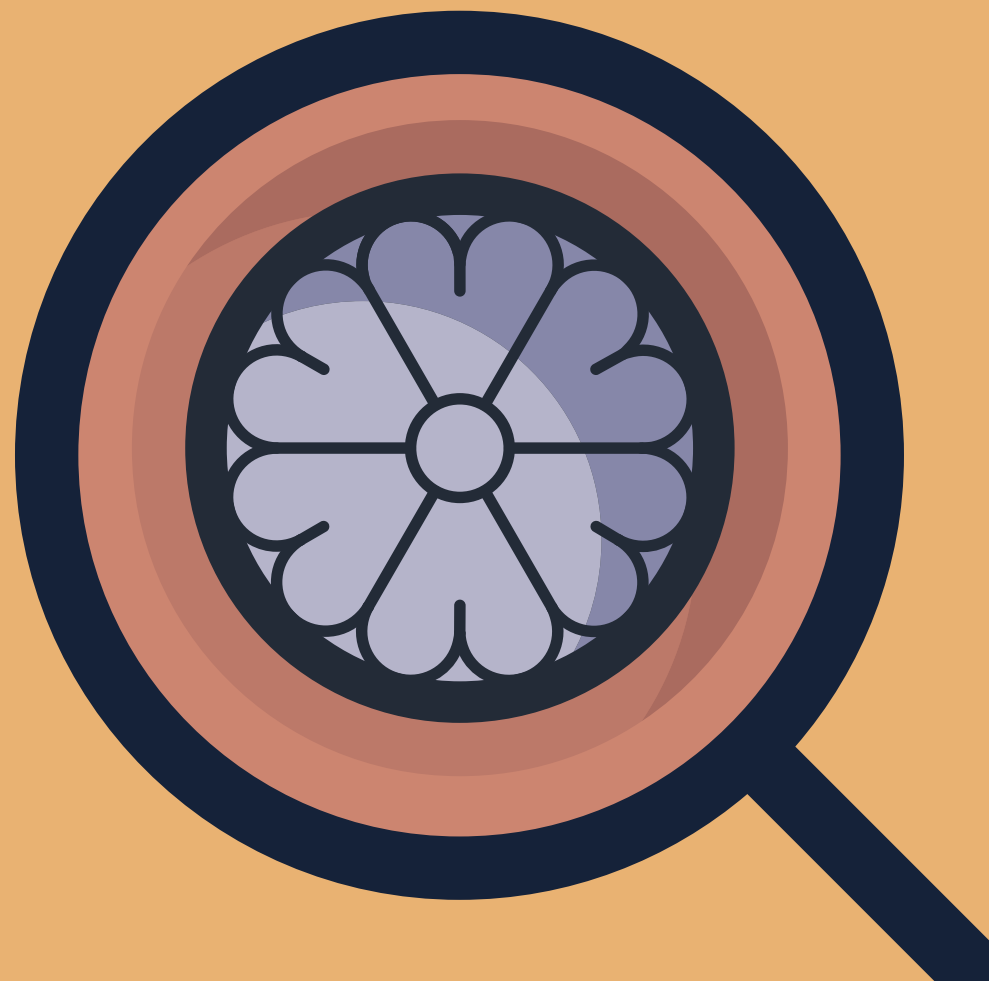
wieczne, profesorem Christoferem Herrmannem, nie znalazł on innego sposobu na jego odtworzenie, jak szukanie analogii do innych tego typu ganków. Gdy poskładamy razem te wszystkie widoczne dawniej elementy, składające się na układ obronny zespołu katedralno-zamkowego oraz te już nieistniejące, to widać wyraźnie, że największy nacisk na ograniczenie dostępności został położony na obydwie wejścia do zamku od strony północnej oraz do katedry od strony południowej.

Mam nadzieję, że udało mi się Państwu przybliżyć dawny układ zespołu katedralno-zamkowego. Może uda się kiedyś wykonać jego makietę w odpowiedniej skali, co pozwoli mieszkańcom, jak i turystom pokazać jego wygląd jako unikatowego przykładu połączenia architektury obronnej i sakralnej.

Kościół św. Trójcy



Katarzyna
Przybylska



Gdy myślimy o zabytkach w Kwidzynie, pierwszym skojarzeniem jest oczywiście zamek i katedra. Tam zaprowadzamy swoich gości i z dumą pokazujemy ten monumentalny obiekt. Jednak w Kwidzynie znajduje się jeszcze kilka perełek, o których warto pamiętać. Jedną z nich jest kościół św. Trójcy. W czasie jednego ze spacerów chciałam opowiedzieć o tym budynku, ponieważ mam wrażenie, że nie zdajemy sobie sprawy, jak niezwykle jest to kościół. Jest to obiekt szczególny z kilku powodów: zachował się w niemal oryginalnym kształcie, został zaprojektowany przez bardzo znanych i cenionych niemieckich architektów, powstał dzięki uporowi i wspólnemu wysiłkowi katolików zamieszkujących Kwidzyn, w dodatku jest położony w bardzo urokliwym miejscu, ponieważ za-

Kościół św. Trójcy



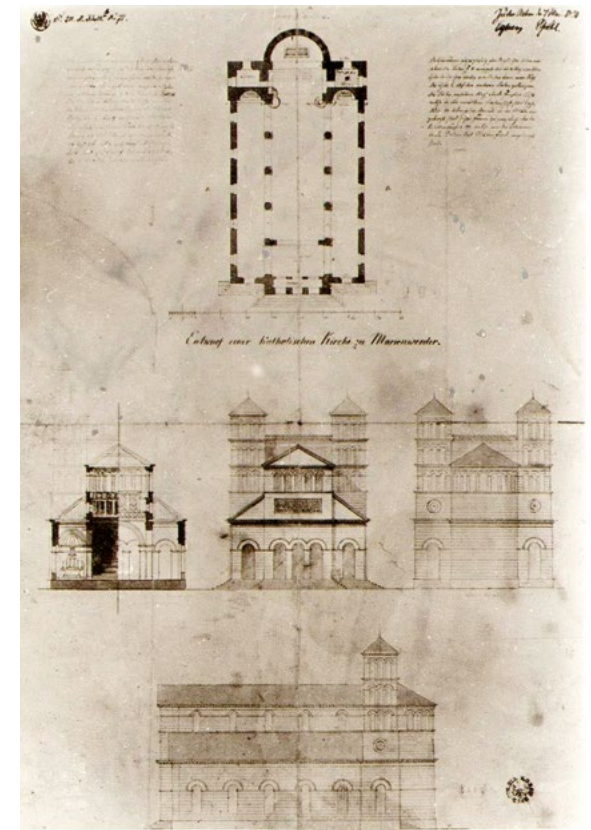
łożeniem projektantów było zaprojektowanie tak oryginalnej i pięknej świątyni, by mogła ona konkurować z katedrą.

W wyniku sekularyzacji Prus w 1525 r. oficjalnym wyznaniem państwowym stał się protestantyzm. Z tego powodu kwidzyńska katedra, będąca kościołem rzymskokatolickim, stała się świątynią protestancką. Warto pamiętać o tym, że do II połowy XIX w. był to jedyny kościół w mieście. Najbliższa parafia katolicka znajdowała się we wsi Tychnowy, jednak z czasem kościół ten okazał się za mały i nie był w stanie pomieścić wszystkich wiernych. Z tego powodu katolicy z Kwidzyna od początku XIX w. rozpoczęli starania, aby w mieście została wybudowana katolicka świątynia. Nie było to proste z kilku powodów. Mniejszość katolicka nie dysponowała środkami finansowymi, które mogłyby chociaż

w części pokryć koszty budowy. Religią państwową w Prusach był protestantyzm. W państwie obowiązywała wolność religijna, natomiast królowie pruscy próbowali ograniczać zwierzchność Stolicy Apostolskiej nad kościołem katolickim, by tym samym podporządkować go państwu. Z tego powodu w pewnych okresach relacje między państwem a kościołem były bardzo napięte. Nie zawsze też dobrze układała się współpraca między władzami kościelnymi a rejencją.

W 1805 r. przesłano do króla Fryderyka Wilhelma III plan budowy ośmiobocznej kaplicy, jednak został on odrzucony ze względu na brak środków finansowych. Władca wyraził jednak zgodę na to, aby katolicy korzystali z kwidzyńskiej katedry, jednak gmina protestancka nie udostępniła obiektu. W 1817 r. powrócono do wcześniejszego projektu. Został on skierowany do Wyższej Deputacji Budowlanej w Berlinie, która nadzorowała budowę lub przebudowę wszystkich budynków publicznych na terenie Prus. W ten sposób projekt trafił w ręce Karla Friedricha Schinkla – bardzo cenionego projektanta, teoretyka architektury, ale i skrupulatnego urzędnika. Na terenie dawnych Prus możemy do dzisiaj zobaczyć bardzo wiele obiektów przez niego zaprojektowanych. Schinkel dla kościoła w Kwidzynie stworzył dwa projekty (1818 r. i 1822 r.), które jednak nie zostały zrealizowane ze względu na zbyt duże koszty. W pierwszym z nich zdecydował się na formę starochrześcijańskiej bazyliki,

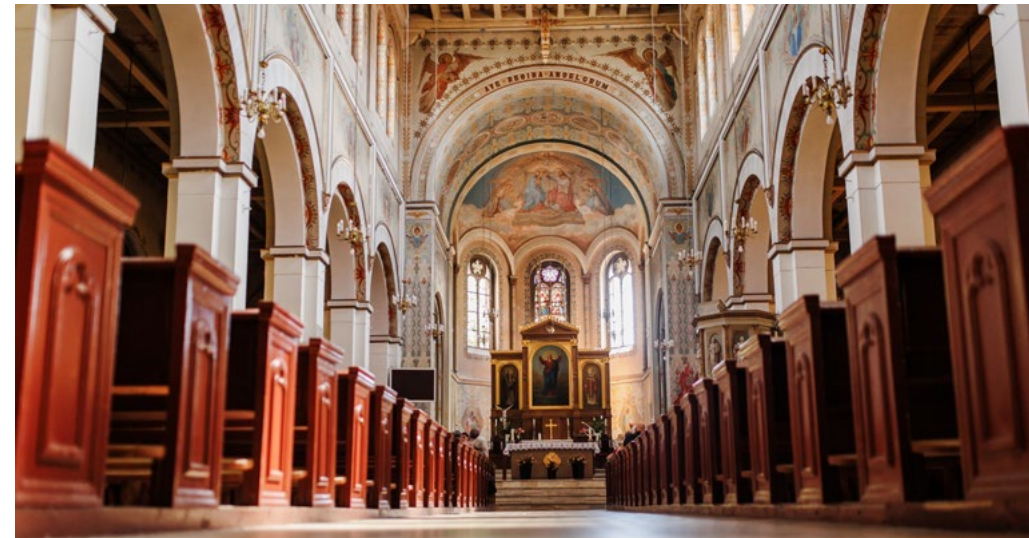
Projekt kościoła autorstwa K. F. Schinkla z 1818 r.



natomiast w obu wykorzystał styl arkadkowy (Rundbogenstil), w którym połączył elementy architektury romańskiej i gotyckiej oraz zastosował charakterystyczny element, czyli półokrągły łuk. Schinkel skupiał się przede wszystkim na bryle, konstrukcji i przeznaczeniu budowli, a nie na elementach dekoracyjnych. Jego projekty są bardzo spójne, przemyślane i choć projektował przede wszystkim z wykorzystaniem stylów historyzujących, każdemu obiektowi nadawał pewne indywidualne cechy.

W międzyczasie katolikom w Kwidzynie udało się kupić trójkątną parcelę znajdującą się między dzisiejszymi ulicami Grudziądzką, Piłsudskiego i Kościelną. Dodatkowo otrzymali pieniądze pochodzące z sekularyzacji klasztoru sióstr benedyktynek w Chełmnie. Potrzebna była już tylko decyzja, że budowa nowego kościoła może się rozpocząć. Została ona wydana 29 listopada 1840 r., okazało się jednak, że plany Schinkla nie mogą być zrealizowane, ponieważ liczba katolików w Kwidzynie i okolicach wzrosła, więc nowo wybudowany kościół byłby po prostu za mały. Należało więc stworzyć nowy projekt. Tego zadania podjął się August Soller, pracownik Wyższej Deputacji Budowlanej, uczeń i współpracownik Schinkla. Tworząc kościół św. Trójcy, wzorował się na projekcie z 1818 r. Zachował on formę trójnawowej starochrześcijańskiej bazyliki z motywami neoromańskimi i neogotyckimi oraz charakterystycznymi półokrągłymi łukami. Powiększył natomiast kubaturę budynku, zmienił fasadę oraz formę prezbiterium.

Zobaczmy teraz, jak wygląda zewnętrzna część kościoła. Jest on budynkiem orientowanym, czyli ustawionym na osi wschód – zachód. Pierwszą rzeczą, która od razu rzuca się w oczy, jest materiał, z którego został wybudowany, czyli nieotynkowana, dwukolorowa cegła. Stojąc przed fasadą kościoła, można zauważyć elementy, które tworzą charakter tej świątyni i są konsekwentnie powtarzane w całej bryle. Jest ona trójosiowa z wyższą osią środkową. Widzimy wystające części muru, które przechodzą w przypory oraz wieżyczki ze stożkowatymi dachami. Do wnętrza prowadzą trzy pary drzwi z charakterystycznym półkolistym łukiem. Nad nimi znajdują się dwie figury przedstawiające św. Piotra i św. Pawła (obecnie są oddane do renowacji) oraz ażurowa



barierka składająca się z połączonych sześciolistnych rozetek. Ciekawym akcentem jest duża ośmiolistna rozeta, nad którą biegnie ozdobny fryz. Wszystkie te elementy powtarzają się w fasadach bocznych oraz w tylnej elewacji. W północnej fasadzie (od strony ul. Kościelnej) znajduje się dodatkowe wejście do kościoła. Oglądając budynek z tej strony, doskonale widzimy bazylikową formę świątyni – niższe nawy oświetlone są oknami umieszczonymi w ścianach bocznych, a wyższa nawa główna doświetlona jest oknami znajdującymi się na drugiej kondygnacji. Gdy przyglądnijemy się otworom okiennym, zauważymy charakterystyczny dla stylu arkadkowego półokrągły łuk. W tylnej elewacji widzimy wyraźnie dwa pięcioboczne aneksy, wyodrębnione prezbiterium zamknięte pięciobocznie oraz najbardziej charakterystyczny element kościoła, czyli dwie wieże. W ich przyziemiu znajdują się wejścia, których zadaniem było ułatwienie komunikacji w kościele.

Wróćmy teraz przed główne wejście. Cały teren otoczony jest oryginalnym parkanem, który latem tego roku został odnowiony. Na teren kościoła prowadzą dwie bramy, znajdujące się naprzeciwko wejść do świątyni oraz dwie dodatkowe furtki. Kwidzyn dawniej nazywany był miastem-ogrodem, dlatego w otoczeniu kościoła nie mogło zabraknąć

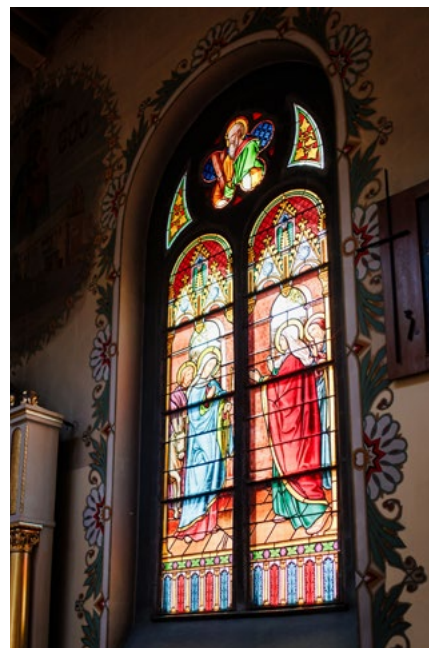
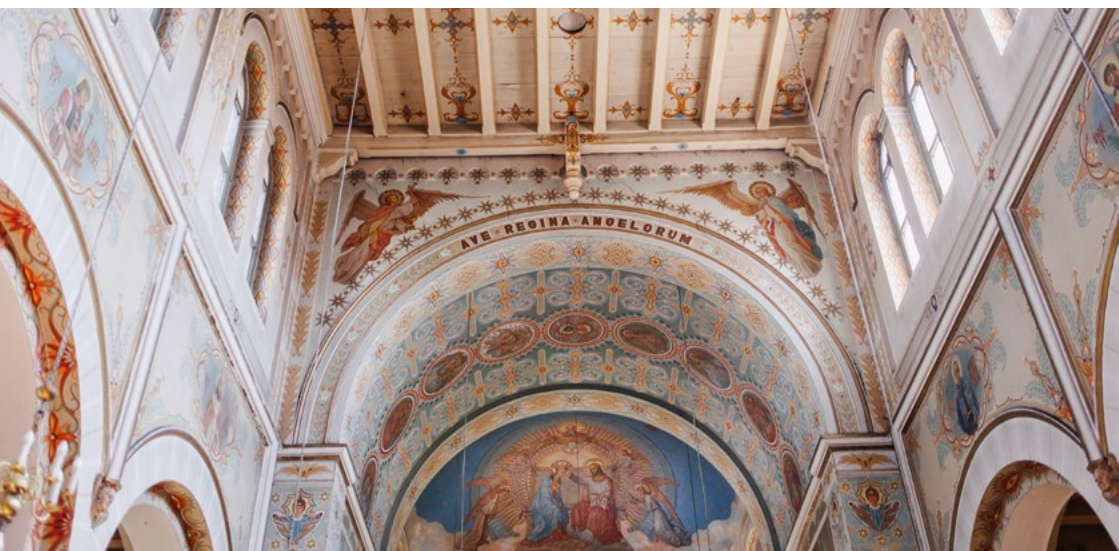
↑
Nawa główna
kościół

→
Witraż przedstawiający scenę nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

drzew i zieleni. Po lewej stronie znajduje się krzyż z tablicą ufundowaną na pamiątkę misji. Została ona przypadkowo odkryta w 2012 r. podczas prac porządkowych na skwerze. Widnieje na niej niemiecka inskrypcja o treści: Uwolnij swoją duszę. Misje 1913.

A teraz wejdźmy do wnętrza kościoła. Prowadzi do niego kruchta ze sklepieniem krzyżowym oraz z dwiema klatkami schodowymi, którymi można wejść na empore organową. Korpus świątyni jest prostokątny, składa się z nawy głównej i dwóch niższych naw bocznych wyznaczonych przez filary zakończone półkolistym łukiem. Okna znajdujące się na wyższej kondygnacji ładnie doświetlają wnętrze. W nawach bocznych warto zwrócić uwagę na witraże, na których znajdują się przede wszystkim elementy geometryczne oraz roślinne, a w ich górnej części – przedstawienia apostołów. Jeden z witraży przedstawia scenę nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Warto dodać, że są one oryginalnym wyposażeniem kościoła (podobnie jak cementowa chrzcielnica, ławki, ambona, chór czy posadzka), nadającym kościołowi mistycznego charakteru. Spójrzmy teraz w stronę prezbiterium. Świątynia budowana była w latach 1847-1858. 26 września 1958 r. miała miejsce konsekracja kościoła dedykowanego Św. Trójcy, Wniebowzięciu Maryi Panny i Janowi Ewangelista. W 1872 r. erygowano parafię. Prace nie przebiegały jednak bez żadnych problemów. Cały czas brakowało środków

Wnętrze kościoła zdobią polichromie z początku XX w. oraz z lat 80. XX w.



na kontynuację budowy, prowadzono więc zbiórki pieniędzy wśród wiernych w diecezjach: chełmińskiej, poznańskiej, wrocławskiej i kolońskiej. W 1881 r. zakończono budowę wież, należało jednak wyposażyć wnętrze kościoła. Swoją ostateczny kształt uzyskał on w 1905 r., kiedy wykonano ostatnie prace malarzkie. Oryginalnie wnętrze kościoła było otynkowane, polichromie znajdowały się jedynie w prezbiterium. Składa się ono z dwóch

części. W pierwszej zauważyć można sklepienie kolebkowe oraz dwa portale prowadzące do aneksów. W łuku tęczowym znajdują się dwa przedstawienia chórów anielskich. W drugiej części prezbiterium występuje sklepienie konchowe z dekoracją malarską przedstawiającą Trójcę Świętą oraz koronację Maryi wraz z modłącymi się aniołami. W prezbiterium również są umieszczone witraże, na których odnaleźć można Ojców Kościoła. W ołtarzu głównym znajdował się obraz Böckera przedstawiający Jana Ewangelistę, a w pozostałych umieszczono Wniebowzięcie Marii Rögelsa oraz Chrystusa jako dobrego pasterza Buddego. Oglądając wnętrze widzimy jednak, że współcześnie dekoracje malarskie występują nie tylko w prezbiterium. Zostały one wykonane w latach 1980-1982 przez lokalną artystkę Danutę Duch. Za ołtarzem głównym znajduje się miejsce, gdzie wyszczególnione są najważniejsze daty w historii kościoła z uwzględnieniem wykonania współczesnych prac malarskich. Ciekawym lokalnym akcentem jest malowidło znajdujące się nad bocznym wejściem do świątyni, na którym ukazany

jest papież Jan Paweł II wśród tłumu ludzi. Te postaci mają pokazywać autentycznych mieszkańców Kwidzyna.

Warto odkryć na nowo kościół Św. Trójcy, tym bardziej, że właśnie teraz prowadzone są w nim prace renowacyjne. Latem tego roku nowy blask odzyskał zabytkowy parkan okalający budynek. Witraże znajdujące się w prezbiterium oraz figury św. Piotra i św. Pawła również zostały oddane do renowacji. Świątynia ta jest bez wątpienia architektoniczną perłą Kwidzyna, wpisującą się wyraźnie w dzieje naszego miasta.

→
Za ołtarzem głównym
znajduje się malowidło
informujące o najważniejszych
wydarzeniach w dziejach
kościola



U wrót niebiańskiego Jeruzalem. Spacer po gotyckiej świątyni Kwidzyna



Dorota
Wójcik



Kontakt z zabytkowym artefaktem, architekturą czy zaaranżowaną przez naszych poprzedników przestrzenią otwiera nam wrota do podjęcia próby zrozumienia sposobu życia i postrzegania świata naszych przodków. Fascynujące jest podążanie ich śladami i podbudowane refleksją i wiedzą przypatrywanie się ich emocjom, wierze i nadziejom. Miejscem duchowego zaspokojenia były (i dla wielu nadal pozostają) świątynie. W średniowieczu – epoce, w której rodzi się gotyk, powstają przybytki, które do dziś stanowią w wielu miastach europejskich dominantę – charakterystyczny punkt widoczny z oddali. Czym była gotycka katedra? Jakie pełniła funkcje i jakie zaspokajała potrzeby? Postaram się przeprowadzić Czytelnika tym krótkim tekstem przez moje subiektywne postrzeganie i fascynację gotycką świątynią Kwidzyna, niebiańskim Jeruzalem nad Wisłą, wybudowaną w sercu nowopowstałego biskupstwa pomeziańskiego.

Katedra i zamek w Kwidzynie



Kwidzińska katedra nie stanowi samodzielnej budowli. Jej położenie i funkcja ściśle związały ją z (wybudowanym jako pierwszy) zamkiem kapitulnym. Istniejący wcześniej kościół został rozbierany najprawdopo-



dobniej już w trakcie jej budowy. Jako pierwsze powstaje prezbiterium, które początkowo pełni funkcję całej świątyni (budowa), a z czasem nabiera kształt kaplicy zamkowej (koniec budowy nastąpił prawdopodobnie ok. 1330 roku). To już pierwsza wyjątkowość kwidzińskiej budowli. Gotyk rodzi się we Francji u progu XII wieku. O pierwszej gotyckiej przebudowie w St. Denis i o opacie Sugerze będę jeszcze wspominać, gdy wejdziemy już w przestrzeń ukończonej budowli. Patrząc jednak na prezbiterium kwidzińskiej katedry, widzimy późniejszą (względem katedry w St. Denis) francuską konstrukcję, fundowaną przez Ludwika IX Świętego, zamkową kaplicę Sainte-Chapelle (1241-1248). Kaplica paryska w kondygnacji dolnej mieści część pochówkową. W górnej, sprawiającej wrażenie misternego relikwiarza, odbywały się liturgie przeznaczone dla dworu (tu spoczęły relikwie związane z męczeńską śmiercią Jezusa). Prezbiterium kwidzińskiej katedry w części dolnej służyło pochówkom, górna, z wysokimi witrażowymi oknami, pełniła funkcję kaplicy zamkowej, w której na liturgię schodzili się członkowie kapituły. Taką kaplicę zamkową, wybudowaną na kształt paryskiej, znajdziemy również w Malborku. W Kwidzynie jest częścią całej świątyni, co czyni ją pośród podobnych tym bardziej wyjątkową. Z przewodnikiem z Tabularium, czy w trakcie miejskiego spaceru, wchodzimy do wnętrza z tej nieoczywistej strony. Katedra gotycka, jako kościół orientowany, główne wejście wraz z reprezentacyjną elewacją miała zawsze od strony zachodniej, zgodnie z chrystologicznym znaczeniem kierunków

Prezbiterium katedry w Kwidzynie



świata. Ołtarz (prezbiterium) umieszczano po stronie wschodniej, tam gdzie wschodzi słońce, które rozprasza ciemności nocy – tak jak Jezus, który świat uwolnił od mroku. W Kwidzynie nie ma reprezentacyjnej fasady oraz portalu w zachodnim murze. To kolejna interesująca anomalia. Tam, gdzie powinno być główne wejście, do sakralnej budowli przylega zamek kapitulny. Katedra została też wpisana w rolę obronną miejsca (wiele elementów związanych z tą funkcją, też symbolicznych, jest widocznych na murach zewnętrznych).

Idąc zgodnie z chronologią budowy oraz trasą naszego spaceru, do wnętrza wchodzimy za dzisiejszym ołtarzem, pozornie schodząc do dolnej części prezbiterium. Kilka schodów w dół prowadzi nas na poziom średniowiecznego miasta. Świadomość, jak miasto narastało z biegiem lat, już pozwala nam przenieść się w czasie. W niewielkiej, sklepionej przestrzeni nie trafimy na płyty nagrobne, ale dzięki pracom przeprowadzonym w latach 2006–2008 widoczne są wymurowane wieki temu ściany krypt grobowych. Prace archeologiczne (i pokrewne) pozwoliły na prawdopodobną identyfikację pochówków w krypcie po stronie północno-zachodniej. Niewielka krypta do niej przylegająca od strony południowej, okazała się pusta. We wschodniej części odkryto większą ilość, w dużej części przemieszanych, kości. To jednak, co dla mnie jest fascynujące, to ilość i jakość tkanin, które tam znaleziono. Były głównie w krypcie, gdzie trzy szkielety zidentyfikowano jako ciała mistrzów krzyżackich: Wenera von Orseln, Ludolfa Königa i Henryka von Plauena. Materiały to w dużej części jedwabie zapewne o włoskiej proveniencji. Pomimo upływu stuleci, na części można zidentyfikować wzory. Ich różnorodność, kolorystyka i zdobienia świadczą nie tylko o niezwykłej zamożności pochowanych osób, ale też wprowadzają nas w świat koloru epoki średniowiecza. Było ono pełne kontrastowych barw. Patrząc na iluminacje w księgach czy średniowieczne malarstwo tablicowe, możemy wyobrazić sobie tę różnorodność. Na manekiny wielkich mistrzów nałożono szaty mające pokazać ówczesne zestawienia kolorystyczne. Bardzo lubię ten moment, kiedy zwiedzający zaczyna już patrzeć inaczej. Krypta, którą odkryto pustą, to zapowiedź kolejnej przestrzeni, do której prze-



chodzi się na dolnym poziomie prezbiterium – to kaplica poświęcona dziś błogostawionej Dorocie z Mątówów. Możliwym jest, że jej ciało spoczywało pierwotnie w krypcie sąsiadującej z pochówkami mistrzów. Jest ona niewielka, pięknie odmurowana, musiała więc służyć komuś ważnemu. Wiemy ze źródeł, że Dorotę, w związku z rozwojem kultu, przeniesiono. Fakt, że miejsca ponownie nie wykorzystano, dowodzi ogromnego szacunku.

Dorota Schwartze trafia do Kwidzyna w roku 1391. Jest kobietą, która ma za sobą ciężkie małżeństwo z brutalnym płatnerzem gdańskim, śmierć ośmiorga z dziewięciorga dzieci, piesze pielgrzymki i choroby w ich trakcie. Jej siła jest zadziwiająca, a potrzeba duchowego, bezpośredniego kontaktu ze Zbawicielem, z którą w żaden sposób się nie kryje, czyni ją dla wielu jej współczesnych niezrozumianą. W Kwidzynie Dorota znajduje osobę, która jest chętna i kompetentna, by się nią zająć. To powracający z Pragi teolog Jan (z Kwidzyna). Tu może w końcu zaznać spokoju i poświęcić się duchowym sprawom, mając zapewnione miejsce, opiekę i szacunek ludzi (z czym do tej pory bywało różnie, zwłaszcza w Gdańsku). W roku 1393 otrzymuje zgodę by zostać rekluzą w kwidzyńskiej świątyni i tu, po roku, umiera. Do dziś trwa dyskusja związana z politycznym aspektem jej akceptacji właśnie w Kwidzynie. Również koleje jej procesu beatyfikacyjnego są związane z krzyżackimi potrzebami i losami. Mnie jednak porusza sama historia kobiecego losu w wiekach średnich. Myślę o tych wczesnych zamążpójściach, licznych poro-
dach, śmierciach dzieci czy zależności materialnej. Religijność tamtego czasu, połączona z aktywnym



Krypta wielkich mistrzów krzyżackich

Błogostawiona Dorota z Mątówów



i akceptowanym ruchem pielgrzymkowym, dawała pewne możliwości, choćby duchowego spełnienia, ówczesnym kobietom. Dla mnie przykładem jednej z nich jest błogosławiona Dorota (naśladowczyni św. Brygidy Szwedzkiej). Katedra kwidzyńska jest miejscem szczególnie również dzięki tej średniowiecznej kobiecie.

Na górne prezbiterium prowadzą schody umieszczone w wybudowanych w tym celu, widocznych w zewnętrznej konstrukcji, klatkach schodowych (znów oryginalny projekt!). Widok z góry na nawę główną katedry pozostawia niezapomniane wrażenie. Będąc bliżej sklepienia jest okazja, by podziwiać jego gwiaździstą konstrukcję oraz zwrócić uwagę na, zachowany w części, gotycki wystrój rzeźbiarski w postaci konsolek, w których spotykają się służki. Niestety, nie jest nam znany program ikonograficzny całości. Rozpoznać można maski, różne hybrydy, syrenę czy motywy związane z walką dobra ze złem (część konsolek umieszczona jest też na poziomie parteru prezbiterium). Z tej pozycji widać doskonale,

że budowla jest pseudobazyliką. Przestrzeń chóru kanonickiego wypełniona jest światłem za sprawą wysokich okien, w których dziś można podziwiać witraże wstawione w XIX wieku w trakcie prac regotyzyjnych. Witraże te pochodzą z doskonałego, istniejącego do dziś w Linnich, nadreńskiego warsztatu rodzinnego Heinricha Oidtmanna. Dzięki nim możemy poczuć atmosferę z czasu powstawania gotyckich katedr, w których światło, a także i jego kolor, odgrywało ogromną rolę. Myślę, że to jest stosowne miejsce, by wspomnieć o idei niebiańskiego Jeruzalem i jej ścisłym związku z gotycką świątynią.

W *Apokalipsie Jana* znajdujemy opis tego, co ujrzął w swoich wizjach na wyspie Patmos. Zobaczył miasto, którego blask przypominał najdroższy kamień, jego mur zbudowany był

Nawa główna katedry – widok z górnego prezbiterium



z jaspisu, ściany ze złota, fundamenty muru ozdobione były drogimi kamieniami (pismo wymienia ich dwanaście z nazwy), a bramy wyrzeźbiono z pereł. Miasto to obraz przybytku, do którego trafią zbawieni. Nie ma w nim słońca ani księżycy, *oświecła je bowiem chwała Boga, a jego lampą – Baranek*. Pisząc o przebudowie katedry w St. Denis, opat Suger poświęca wiele miejsca symbolice „nowej” świątyni. Sprzężenie tych idei ze zmianami i rozwojem technik budowlanych pozwalało wznosić wysokie budowle o ścianach przepartych wysokimi oknami (sklepienie krzyżowo-żebrowe oraz system przypór), przez które wpadała do wnętrza duża ilość światła, przetworzonego przez kolorowe szkła witraży. Magiczna aura tak oświetlonego wnętrza oraz kolorowe plamy światła, pełzające na posadzkach, dawały wrażenie chodzenia po/wśród drogich kamieni i złota. Co ważne, należy uświadomić sobie, że, jak pisze Umberto Eco w *Sztuce i pięknie w średniowieczu*, piękna nie rozróżniano od dobra, a dobro było przecież samym Bogiem. Emocje i wzruszenie, przez nas rozpoznawane jako reakcja na sztuki wizualne czy muzykę, wówczas były w całości łączone z wiarą, bo jeżeli cały świat jest emanacją Boga i każdy jego element jest próbą komunikacji z nami, to wszystko staje się symbolem. *Piękno widzialne jest obrazem piękna niewidzialnego* – pisze Hugon ze św. Wiktora. Stojąc na chórze kanonickim kwidzyńskiej katedry, widząc wędrujące po posadzce i ścianach kolorowe plamy, mając przed sobą ogrom przestrzeni nawy głównej i czując bliskość gwiaździstego sklepienia, trudno nie poczuć i dziś swojej kruchości wobec boskiego absolutu. Jakie wrażenia musiały towarzyszyć ludziom, których świat widzianych obrazów był tak uboższy od naszego?

Górne prezbiterium skrywa też kolejne interesujące historie: związane z identyfikacją pochówków w dolnej części, ukończeniem budowy katedry oraz jej losami po hołdzie pruskim. Na ścianie wschodniej widnieje polichromia, której fundacja jest przypisywana biskupowi Hiobowi Dobeneckowi i datowana na ok. 1520 rok. W trakcie wojny kleszej (1478-1479) w wyniku ostrzału została zniszczona część prezbiterium. Górna kondygnacja uległa zawaleniu i do czasów regotyzyjacji, w latach 1862-1864, przestrzeń prezbiterium stała się jednokondygnacyjna. Część



Polichromia przedstawiająca trzech mistrzów krzyżackich

↑ płyt nagrobnych została zniszczona. Polichromia, która powstała w XVI wieku, mogła mieć zatem na celu upamiętnienie (identyfikację?) pochówków w dolnej kaplicy. Po lewicy Matki Bożej z Dzieciątkiem widzimy trzech krzyżackich rycerzy, a po prawicy św. Jana (patrona świątyni) oraz siedemnastu biskupów. Ich poczet kończy się przed datą hołdu pruskiego. Ta gotycka świątynia stanie się na długie lata przybytkiem protestanckim. Chór kanonicki pozostanie we władaniu ludności polskiej, część główną zajmą Niemcy protestanci, a pod chórem organowym będą mieli swą przestrzeń bracia czescy. Ołtarz ze sceną Ukrzyżowania i Ostatnią Wieczerzą pochodzi już z tego okresu (fundacja E. Menkeniusa i G.H. Gröbena z 1690 r.). Wykraczamy tu jednak poza gotyk, a jeszcze jeden bardzo ważny element średniowieczny został przeniesiony na ten poziom. Na ścianie południowej znajduje się mozaikowy napis zawierający informację o fundacji i datę zapisaną po części rzymskimi, a w końcówce arabskimi cyframi – 1380. Mozaika w tej szerokości geograficznej to rzadkość. Odkrywamy więc kolejny element, który stanowi

o tym, że kwidzyńska katedra jest budowlą wyjątkową. Napis został przeniesiony spod większego obrazu, który znajduje się nad wejściem południowym do świątyni. Gdy wyjdziemy z katedry, ta data okaże się istotną, a też pozwoli nam zamknąć tę podróż.

Patrząc z chóru na przestrzeń głównego kościoła widzimy, że ściany pokryte są pasem barwnych polichromii. Sceny o różnorodnej tematyce, na wysokość całego pasa lub podzielone na mniejsze kwatery, wstęgi ornamentu z roślinną wicią wprost z kart średniowiecznych manuskryptów, zapowiadają niesamowitą przygodę w trakcie ich identyfikacji i interpretacji. Czekają długie lata pod pobiałą protestanckiego kościoła (zamalowane w 1586 roku), by zostać odsłonięte w czasie prac restauratorskich prowadzonych w latach sześćdziesiątych XIX wieku (malarze Fischbach i Prah). Wiek XIX z pasją regotyzuje, ale myśl konserwatorska tamtego czasu nie jest zgodna ze standardami naszej epoki. Program ikonograficzny malowideł został jednak zachowany i tym się kierujemy, wybierając się w świat opowiedzianych obrazem historii. Część z przedstawień stanowiła ołtarze boczne, świadczą o tym odkryte w toniach podpisy. Na ich związek z postanowieniami statutów synodalnych diecezji pomezańskiej wskazuje Ryszard Knapieński.

Dla mnie najbardziej interesujące są te narracyjne, w których historie zdają się układać w kilka kondygnacji znaczeń. Jednak tak jak w trakcie naszego realnego spaceru, tak i w tej opowieści staniemy tylko przed jedną z pierwszych polichromii na ścianie północnej. Scena ta jest mi bliska, ponieważ zobaczyłam w niej idealne odzwierciedlenie typu przedstawienia określanego mianem *Timor maris* (a nigdzie nie



↑ **Przedstawienie Timor maris w kwidzyńskiej katedrze**

trafiłam na taki jej opis). Przedstawienia na ścianie kwidzyńskiej katedry ujęte są w ramy i w taki sposób powinny być czytane. W ramie tej polichromii znajdują się postacie dwóch świętych, latarnik na skale oraz łódź z kilkoma osobami. Kwidzyn korzystał z dobrodziejstwa Wisły. Dawała ona zajęcie, a zarazem dochód. Żywiół wodny stanowi jednak duże niebezpieczeństwo i zbiera śmiertelne żniwo. W kościołach znajdujących się w pobliżu rzek, morskiego brzegu czy nad Zatoką Gdańską znajdujemy przedstawienia sztormów, zniszczonych łodzi czy tonących ludzi. Na tych obrazach pojawiają się święci, których historie związane są z ratunkiem z takich opresji, często pojawia się też Matka Boża, będąca symboliczną latarnią, Stellą Maris. Przed takimi przedstawieniami można było ukoić swój strach przed żywiołem wodnym i prosić o święte w tej sprawie wstawiennictwo. Stojąc przed kwidzyńską polichromią i widząc ogromną postać Św. Krzysztofa, który bez trudu przenosi na ramieniu potrzebującego (Jezus), patrząc na Św. Mikołaja, którego interwencje w kilku przypadkach uratowały żeglarzy, można nabrać nadziei. Dla mnie jednak najistotniejsza jest niepozorna, niewielka względem postaci świętych, łódka, znajdująca się najbliżej widza. Na łodzi tej, przypominającej w swym kształcie średniowieczne skutki używane na rzekach, widzimy kilka postaci. Najważniejsza jednak, w moim odczuciu, jest ta, która wyszła poza nią. Ku widzowi idzie człowiek, który przed chwilą przekroczył burtę. Nie stoi on jednak na wodzie, ale jakby lekko się w nią zapadał – sięga mu ona kostek. Widzę w tej postaci Piotra, który wysiadł na wezwanie Jezusa i idzie w jego stronę. Autor uchwycił moment, kiedy dopada go wątpliwość i logika zaczyna brać górę nad wiarą. Patrz na mnie, mówi Zbawca, wtedy będziesz spokojny i wszystko się uda. Ufaj Jezusowi i spokojnie pracuj, mówi autor (ten ideowy zapewne) do człowieka, który modli się o bezpieczny rejs. Mam nadzieję, że ten pierwszy kadr opowieści zachęci do uważnego obejrzenia kwidzyńskich polichromii, a chętnych do podróży ze mną podczas przyszłorocznego spaceru!

Wyjdziemy wejściem od strony południowej, bo szukając głównego portalu kwidzyńskiej katedry, musimy przejść właśnie tam. Od tej strony rozpościerało się średniowieczne miasto (od północy usytuowane było

przedzamcze). Wychodząc warto się odwrócić i spojrzeć na polichromię nad północnym wejściem. Przedstawia ona Chrystusa unoszonego przez anioły – to pierwsze, co byśmy zobaczyli wchodząc. W portalach gotyckich świątyń spotykamy przedstawienie Chrystusa w tympanonie lub chociaż jego głowę na szczycie łuku (Frombork). Wejście do świątyni, będącej zapowiedzią nowego Jeruzalem, jest jak przekroczenie bramy życia, a tylko dzięki męczeńskiej śmierci Zbawiciela możemy trafić do niebiańskiego miasta.

Żegnamy katedrę historią zakończenia jej budowy, która została zapisana na mozaice nad wejściem. Datę odczytaliśmy na przeniesionym na chór kanonicki fragmencie. W 1380 roku – z fundacji biskupa Jana I Möncha (nazywanego budowniczym katedry) została stworzona przez warsztat, zapewne wenecki, jedna z trzech po tej stronie Alp, mozaika (pozostałe to Praga i Malbork). Ten rok przyjmuje się za czas zakończenia budowy świątyni. Obraz przedstawia patrona katedry – Św. Jana, autora Apokalipsy, oraz klęczącego przed nim biskupa. Południowe wejście nie ma bogato rzeźbionego portalu, ale zdobi je wyjątkowy i rzadki obraz, który na pewno budził zachwyt i zadziwienie wśród ówczesnych. Złote,

malańkie kosteczki, z których powstał kadr z życia Janowego (apokryficzne gotowanie w oleju przy bramie laterańskiej w Rzymie), odbijają światło w sposób właściwy jedynie dla tej techniki. Promienie słoneczne, odbite jak od lustro, mogły wręcz oślepić. W naszych czasach musimy się cofnąć, by obraz zobaczyć, ponieważ zaślania go w części dostawiona tu w XVI wieku kamienna kruchta. Jej historia jest kolejną kwidzyńską niespodzianką, bo

Mozaika znajdująca się nad głównym wejściem do katedry



jest ona w istocie starsza od samej katedry i stanowiła część innego budynku. Materiał, z którego ją wybudowano (może już nawet odrzeżbiony), przyplątą jako balast z dalekiej Gotlandii.

W tym krótkim tekście opowiedziałam tylko o maleńkiej części tego, co w katedrze kwidzyńskiej można zobaczyć. Ominęliśmy drewniany tron biskupa Hioba Dobenecka, stanowiący przepiękny zabytek średniowiecznej snycerki. Nie omówiliśmy zachowanego wyposażenia w postaci ołtarzy czy epitafiów (szczególnie pięknie jest odrestaurowane, drewniane, ogromne epitafium rodziny Milde). Bez odwiedzin pozostała kaplica Ottona Friedricha von Gröbena i historia jej fundatora (to kolejny fascynujący trop). Pod chórem organowym (organy!) stoją dwa konfesjonały protestanckie i samo to określenie już świadczy o ich wyjątkowości. Nie zajmowały też nas elementy neogotyckie, choć są najwyższej klasy...

Świątynia kwidzyńska jest wyjątkowa i warta kilkakrotnych odwiedzin. Mam nadzieję, że będzie celem nie jednego jeszcze Państwa spaceru!

W cieniu mistyczki i kapituły



Filip
Bednarek



Zapraszam Państwa na spacer po średniowiecznym Kwidzynie. Tym razem jednak opowieść ta nie będzie dotyczyła tego, co może jako pierwsze przyjść na myśl, gdy mowa o wiekach średnich w naszym mieście. Ten spacer nie będzie o Dorocie z Mątowów, biskupach pomezzańskich czy kapitule – jakkolwiek są to postaci ciekawe, tak szeroko już opisane w literaturze. Dzisiaj zajmiemy się mieszkańcami średniowiecznego Kwidzyna – ludźmi czasów katedr, zamków, mistyczek i rycerzy. Spojrzmy na ich życie codzienne i spróbujemy je odtworzyć. W czasie spacerów odnajdziemy również ślady po dawnych mieszczanach z Marienwerder – zarówno te znane, jak i mniej oczywiste.

1 Początek – Brama Malborska

Spacer zaczynamy przy skrzyżowaniu ulic Braterstwa Narodów, Targowej i Katedralnej. Stojąc naprzeciwko zespołu katedralno-zamkowego, możemy sobie wyobrazić urbanistykę ówczesnego Kwidzyna, podzielonego zasadniczo na trzy części. Po prawej stronie, poza murami miejskimi, mamy teren przedzamcza – dzisiaj na obszarze dawnych zabudowań gospodarczych, należących do zamku kapituły stoi kinoteatr oraz pałac Fermora. Dalej, naprzeciwko nas, znajduje się katedra – jej wschodnia,

Panorama
Kwidzyna
z ok. 1595 r.



prezbiterialna część – miejsce życia religijnego miasta, za nią rezydencja kapituły – zamek. Na lewo od katedry oraz za naszymi plecami jest to, co będzie nas interesowało – obszar dawnego średniowiecznego zespołu miejskiego Kwidzyna.

Naszą podróż w czasie zaczynamy zresztą w niezwykle ważnym miejscu – przy dawnej Bramie Malborskiej, najważniejszej bramie prowadzącej do miasta. Miała ona formę dwóch wież nazywających się Kaldenstein oraz Wieżą Błażeja. Wyposażona była w ruchomy most zwodzony nad suchą fosą. Dzisiaj nic nie zostało z tej potężnej fortyfikacji, została rozebrana na początku XIX wieku. W jej miejscu możemy zobaczyć dwa szare sześciany postawione w dzisiejszych czasach jako forma pamiątki po niej. Stojąc w tym miejscu warto zwrócić uwagę na górną część fasady katedry, jej północno-wschodnią część – nad jednym z okien ujrzymy wnękę w formie trójkąta. Część badaczy uważa, że w średniowieczu znajdowała tam się figurka patronki zakonu krzyżackiego – Najświętszej Marii Panny, która miałaby witać przybyszy wkraczających do miasta Bramą Malborską. Miała ona zostać zniszczona w czasie oblężenia z czasów wojny kleszej pod koniec XV wieku.

CZY WIESZ, ŻE... na początku czasów nowożytnych Brama Malborska pełniła funkcję więzienną – wiadomo o pobycie tam kilku osób oskarżonych o czary, a wśród nich – Adriana Zimmermana, browarnika, który w 1600 roku został oskarżony o zlecenie obcięcia przyrodzenia wisielcowi, aby wykorzystał ten nietypowy składnik do produkcji piwa. Mężczyzna został oskarżony o praktyki magiczne, po torturach przyznał się do winy i został ścięty mieczem.

2 Fosa

Spacerując dalej ulicą Targową, idziemy jednocześnie szlakiem dawnej fosy – wskazuje na to niemiecka nazwa tej ulicy z 1710 roku – Graben,

oznaczająca rów. W fosie tej znajdował się staw, który widnieje jeszcze na mapach z XIX wieku. Nosił on nazwę Die Bahn, co można tłumaczyć jako kurzawkę. W średniowieczu tego typu ścieki wodne były bardzo zanieczyszczone – wszystkie brudy miejskie były wylwane do rowów obronnych. Elementy fortyfikacji, takie jak fosa, w XVIII wieku w wielu miastach zasypywano, tworząc tym samym planty – miejskie tereny zielone. Fosa nie spełniała swoich funkcji w czasach, gdy artyleria stała na o wiele wyższym poziomie niż w średniowieczu. Idąc cały czas ulicą Targową, przejdźmy w stronę Placu Plebiscytowego.

3 Szpital Świętego Jerzego

Będąc w parku na Placu Plebiscytowym, znajdujemy się w miejscu niezwykle ważnym w życiu codziennym miasta, pomimo że jesteśmy poza jego murami. Jest to teren dawnego cmentarza utworzonego na początku XIV wieku i szpitala pod wezwaniem św. Jerzego. Chowani byli tam obywatele nieposiadający praw miejskich, jednak przede wszystkim placówka pełniła funkcję izolatorium dla chorych na trąd, dżumę i inne choroby zakaźne, dlatego też znajdowała się poza miejskimi obwaro-

Płaskorzeźba z wizerunkiem św. Jerzego



waniami. Trąd w średniowieczu uznawano za karę za grzechy, stąd też osoby zarażone tą chorobą były wykluczane ze wspólnoty i traciły prawa obywatelskie. W średniowieczu nie każde miasto stać było na własnego lekarza, stąd jego obowiązki przejmował często balwierz czy zielarz. Co ciekawe, w mieście funkcjonowały dwie łaźnie publiczne, w których oprócz dbania o higienę w postaci kąpeli można było posłuchać muzyki okolicznych grajków, skorzystać z zabiegu nakładania pijawek, pośmiać się z błazna, napić piwa, czy... skorzystać z usług prostytutek – XVII wiek i rosnąca świadomość na temat różnego rodzaju chorób przyniosły kres tego typu przybytkom. Nie znamy ich dokładnych lokalizacji, wiadomo że jedna łaźnia była nad rzeką Liwą, druga przy Bramie Grudziądzkiej. W mieście funkcjonował jeszcze jeden szpital – św. Ducha na Przedmieściu Malborskim. Był on większą placówką należącą do kapituły katedralnej i miał charakter przytułku, w którym mogli się schronić przybysze czy osoby ubogie.

Samo wezwanie szpitala w postaci św. Jerzego było dość popularne w Prusach krzyżackich dla szpitali zakaźnych – to postać, do której zwracano się w czasie rozszerzania się morowego powietrza. Nie wiadomo, czy zaraza dżumy grasująca w Prusach w XIV wieku doszła do miasta – pierwsza wzmianka o epidemii w mieście pochodzi z 1529 roku. Po samym szpitalu średniowiecznym nie ma dzisiaj śladu, bo został on rozebrany po 1543 roku. W jego miejscu stoi budynek w stylu eklektycznym – nosi on pamiątkę po dawnym szpitalu, ponieważ w jego ścianę wmurowana jest płaskorzeźba z wizerunkiem św. Jerzego walczącego ze smokiem. Cmentarz, który splantowano w XIX wieku, upamiętniono kamieniem z płytą informacyjną.

Na Placu Plebiscytowym kiedyś znajdował się szpital i cmentarz



4 Brama Grudziądzka

Skierujmy się dalej, do ronda przy skrzyżowaniu ulic Chopina, Batalionów Chłopskich i Górnej. Stańmy przy zachowanym spichlerzu z XVIII wieku. W tym miejscu znajdowała się kolejna brama – Brama Grudziądzka, od której wzięta się nazwa przedmieścia. Nazwy ulic, jakie się tutaj znajdowały, zdradzą nam zajęcia ówczesnych mieszkańców tego obszaru – Słodownicza, Garncarska, Piekarska i Targ Koński. W czasach średniowiecznych obszar poza murami miasta stanowił ważne zaplecze gospodarcze, gdzie kumulowały się zawody, które nie mogły być wykonywane w jego murach z różnych powodów, np. ze względu na nieprzyjemny zapach. Zabraniano hodowania kaczek i gęsi w mieście, a garbarze, czyli osoby zajmujące się obrabianiem skóry, mogli prowadzić działalność tylko na przedmieściach ze względu na uciążliwy zapach. Do oczyszczania skór używano bowiem... uryny. Najwyższa pora jednak, abyśmy weszli do samego miasta – skierujmy się więc w stronę chodnika między ulicą Górną a Batalionów Chłopskich, w stronę Starej Synagogi.

Idąc ścieżką w stronę ulicy Podjazdowej, między blokami z lat 60. XX wieku po lewej stronie zobaczymy relikty po dawnym murze obronnym. Pierwotne umocnienia w postaci wału i palisady na początku XIV wieku zostały zastąpione murem ceglanym (u fundamentu – kamiennym). Tym samym mury miejskie wytyczyły kształt miasta jako formę nieregularnego pięcioboku. Oprócz wspomnianych już bram, mury miejskie były wyposażone w baszty – mogło być ich od kilku do kilkunastu. Plan miasta wg E. Wernickego zakłada, że było ich jedenaście. Do dnia dzisiejszego żadna się nie ostała. W średniowieczu tego typu wieże były nazywane od różnego rodzaju zawodów (np. Baszta Garncarska w Malborku) – wynikało to z tego, iż w ich wnętrzach na co dzień funkcjonowali różnego rodzaju partacze lub rzemieślnicy. W środku baszt znajdowały się warsztaty, pomieszczenia gospodarcze, pracownie, magazyny. Warto zauważyć, że obywatele miasta mieli obowiązek bronić murów w razie niebezpieczeństwa – określone cechy miały obstawiać konkretne odcinki murów, na co dzień natomiast o nie dbać. Według wilkierza (ustawy miejskiej)

z 1480 roku, każda osoba posiadająca parcelę w mieście miała obowiązek posiadania broni – jej brak był wykroczeniem, które karano. Rodzaj uzbrojenia również był ściśle określony – kirys, obojczyk, miecz, halabarda, piszczel, nóż bojowy, chociaż najczęściej i najchętniej korzystano z kuszy ze względu na jej zabójczą skuteczność i prostą obsługę.

CZY WIESZ, ŻE... w miastach średniowiecznych często jedynymi murowanymi budynkami były kościoły czy zamki. Domy były drewniane, dlatego też starano się zmniejszać na różne sposoby ryzyko pożarów w ciasnych zabudowach miejskich. W wilkierzu z 1480 roku znajdujemy liczne regulacje prawne, nakazujące np. posiadanie siekiery, wiadra i czerpaków. Brak udzielenia pomocy w czasie pożaru był karany grzywną, natomiast ten, kto jako pierwszy przyniósł na miejsce zdarzenia beczki z wodą, był przez radę nagradzany połową marki.

5 Podolice

Idąc wzdłuż muru, powoli zbliżamy się do ostatniej bramy prowadzącej do miasta – Bramy Niskiej. Można ją zlokalizować na końcu tego odcinka murów, przy ulicy Podjazdowej. Na tym odcinku znajdowała się osada przedmiejska – Podolice. Nazwa jest oryginalna, bowiem ma ona polską etymologię. Została stworzona z wyrażenia „po dołach”. Określa ona nie tylko charakter topograficzny, ale przede wszystkim to, kto tu mieszkał. Jest to niewątpliwie obszar, gdzie osiedlali się Polacy. Wieś na przestrzeni lat została wchłonięta przez miasto, nie znajdziemy tutaj konkretnych śladów polskiego osadnictwa z tamtego czasu. To, że Polacy zamieszkali przedmieścia, nie było przypadkiem – wspomniany wcześniej wilkierz jasno określał, że żaden Polak nie może zostać mieszczaninem. Jedynym wyjściem było zdobycie listu z poświadczeniem od zaufanej i szlachetnie urodzonej osoby. Wtedy rada mogła pozwolić na osiedlenie się Polaka w mieście. Z tego względu, że status polskich mieszkańców



Do czasów współczesnych zachowało się kilka fragmentów murów miejskich

w średniowiecznym mieście był dość niski, zajmowali się oni raczej prostymi zajęciami – rybołówstwem, uprawą ogrodów, drobną pracą najemną.

Jest natomiast osoba, która była reprezentantem tej pozamiejskiej enklawy – Mikołaj Wodka z Kwidzyna – uczyony, astrolog, lekarz. To postać na tyle ciekawa, że warto choć trochę o niej wspomnieć przy okazji naszej opowieści. Mikołaj Wodka, a raczej Nicolaus de Quedzino Polonus, urodził się jako syn ubogiego mieszczanina Grzegorza w 1442 roku. Swoją edukację rozpoczął w kształcącej przyszyły kler szkole katedralnej, mieszczącej się na

zamku. Co ważne, edukacja Mikołaja przypadła na okres bardzo dużych napięć społecznych w Prusach – wojny między zakonem krzyżackim a Polską (tzw. wojna trzynastoletnia). Wzrost niechęci do ludności polskojęzycznej na tych terenach wymuszał na wielu rodzinach emigrację, w tym również na Mikołaju. Najpierw udał się do szkoły katedralnej we Włocławku, by potem kontynuować swoją naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W czasie tych studiów poznał i utrzymywał przyjaźń z Łukaszem Watzenrode, wujem Mikołaja Kopernika. Następnie naukę kontynuował w Bolonii – jednej ze stolic włoskiego renesansu. Tutaj wykładał astronomię oraz dyskutował w zacnym gronie włoskich humanistów, uczonych i artystów. Po skończonych studiach miał wrócić do Kwidzyna, jednak nie na długo – po wojnie trzynastoletniej miasto cały czas znajdowało się pod panowaniem krzyżackim. Udał się do Włocławka, gdzie objął posadę kanonika kapituły – w roku 1491 pozostawił po sobie ślad w mieście, który dumnie zdobi zewnętrzną ścianę tamtejszej katedry do dnia dzisiejszego – zegar słoneczny. Mimo iż tradycja długo przypisywała jego autorstwo Kopernikowi, pobyt tego słynnego astronoma we

Włocławku nie jest potwierdzony – wszystkie ślady wskazują właśnie na Mikołaja Wodkę. Do dnia dzisiejszego ten zabytek stanowi namacalne źródło jego mądrości i wykształcenia – wskazuje on nie tylko godzinę, ale również znaki zodiaku oraz aktualne położenie słońca.

6 Szkoła Łacińska

Przejdźmy dalej, w górę ulicy Podjazdowej, w kierunku tarasu z punktem widokowym. O statusie miast w średniowieczu nie stanowił tylko i wyłącznie rozwój gospodarczy, ale też stopień edukacji. Będąc na placu widokowym, idąc nieco w stronę zamku, znajdujemy się w miejscu tzw. Szkoły Łacińskiej. Jej ścianę stanowił miejski mur obronny, a do dnia dzisiejszego zostały się zamurowane otwory okienne widoczne od ulicy Gdańskiej. W kwestii edukacji średniowiecznej – jej podstawą było tzw. siedem sztuk wyzwolonych – trivium (gramatyka, dialektyka, retoryka)

Rysunek A. Boota, na którym widzimy szkołę łacińską



oraz quadrivium (arytmetyka, geografia, astronomia, muzyka), z czego pierwsze trzy stanowiły podstawę, a następne cztery – wyższy poziom. Początki kwidzyńskiego szkolnictwa można datować na około 1321 rok, kiedy w mieście pojawiła się osoba bezpośrednio związana z tą instytucją – scholastyk, czyli osoba sprawująca nadzór nad szkołą.

W Szkole Łacińskiej na pewno prowadzono zajęcia z trivium, nie jest jednak wiadome, czy była ona rozszerzona o kolejny stopień. Pisać uczono się przy użyciu drewnianych tabliczek pokrytych woskiem – piórem był metalowy rylec. Tabliczki często kompletowano w większe zeszyty – deseczki spinano za pomocą rzemieni, tworzone okładki ozdabiane różnymi ornamentami. Tego typu placówki oświatowe, jak kwidzyńska Szkoła Łacińska, stanowiły w średniowieczu kuźnię dla późniejszych kadr prawników, funkcjonariuszy miejskich i duchownych. Sama Szkoła Łacińska na przestrzeni lat ewoluowała – czasy nowożytne przyniosły zmianę w podstawie programowej. Program szkoły miejskiej z 1593 roku zakładał takie przedmioty, jak: czytanie mów Cycerona i Sokratesa, podstawy greki, historia Niemiec czy też gramatyka hebrajska. Co się tyczy nauki języka polskiego – była ona możliwa, jednak dopiero po uprzednim opanowaniu pisania i czytania w języku niemieckim. Przejdźmy teraz dalej, w stronę dawnego rynku, gdzie znajduje się pozostałość wieży ratusza.

CZY WIESZ, ŻE... w średniowiecznym Kwidzynie w różny sposób dbano o moralność mieszkańców. Wilkierze miejskie zakazywały na przykład grania w kości. O ile w innych miastach krzyżackich była możliwość grania na niewielkie sumy, w Kwidzynie obowiązywał całkowity zakaz. Ograniczenia dotyczyły również spożywania alkoholu – w dni robocze nie można było pić piwa w karczmach. Taka możliwość istniała tylko w niedzielę, a i tak była ograniczona – karczmy mogły lać piwo od końca ostatniej mszy świętej do dziewiątej wieczorem. W dni robocze natomiast nie można było brać wolnego – były to zarządzenia o tzw. szewskim poniedziałku. Oprócz tego karczmarze nie mogli udzielać gościny wędrownym muzykom dłużej niż jedną dobę.

7 Ratusz

Znajdujemy się obecnie przed pozostałościami kwidzyńskiego ratusza. Co ciekawe, od XIV do XIX wieku przechodził on rozmaite przebudowy, jednak to, co jako jedyne zostało do dnia dzisiejszego, pamięta jeszcze czasy średniowiecza, ponieważ wieża siedziby władz miejskich rzeczywiście pochodzi z XIV wieku. Sam ratusz, jako budynek w centrum miasta, pełnił kilka funkcji – oprócz bycia siedzibą burmistrza i rajców, funkcjonowały tam również sukienice, winiarnia, różnego rodzaju kramy, magazyny, cela więzienna. Aby chronić handel i zapobiegać oszustwom, w jego wnętrzu znajdowały się również wzorcowe wagi i miary – np. wzorcowy pręt chełmiński, czyli ustanowiona przez Krzyżaków jednostka miary (4,32 m długości – dzisiaj taki pręt można oglądać na zewnątrz ratusza w Chełmnie). Bryła ratusza zmieniała się na przestrzeni wieków – najstarsze jego przedstawienie jest widoczne na ilustracji z 1595 roku, na której widać jego wysoką wieżę z hełmem na czubku. W muzeum w Kwidzynie można oglądać potężny portal z 1612 roku, pochodzący z jednego z pomieszczeń w ratuszu. Był on kilkakrotnie przebudowywany, w zależności od potrzeb, jednak w XIX

Policromia przedstawiająca panny w koszulach noonych





↑ **Przedstawienie krzyża z Lukki**

wieku spłonął – postanowiono o jego częściowej rozbiórce i odbudowie w innej formie. Nowy budynek zachował jednak pierwotną wieżę, która nie uległa zniszczeniu ani w czasie pożaru w XIX wieku, ani później, po II wojnie światowej. Na przykładzie tej wieży możecie Państwo zauważyć typowy wątek średniowiecznego ułożenia cegły, tzw. wątek gotycki – znajdziecie go Państwo również w niektórych fragmentach murów miejskich, jak i w zespole katedralno-zamkowym.

Ratusz w Kwidzynie jest również historycznie ważnym miejscem, ponieważ to w jego wnętrzach w 1440 roku miało miejsce utworzenie Związku Pruskiego, czyli organizacji mającej na celu ochronę interesów i praw szlachty oraz miast pruskich przed zakonem krzyżackim. Miejsce utworzenia Związku było nieprzypadkowe – w Kwidzynie nie było bezpośredniej administracji krzyżackiej w postaci komturii czy wójtostwa.

Ciekawostką może być fakt, że kiedy burmistrz Prabut, miasta biskupiego, wraz z rajcami chcieli przystąpić do Związku, biskup Kaspar Linke odwołał radę i wygnał ją z miasta, ponieważ sam był członkiem zakonu krzyżackiego. O ile rada Kwidzyna przystąpiła do Związku Pruskiego, tak jej udział jest raczej marginalny. O czym to wszystko może świadczyć? Biskup pomezkański miał duży wpływ na politykę samorządu – on sam posiadał władzę sądowniczą, mógł mianować sędziów, sołtysów i nie pozwalał na zbyt dużą samodzielność.

CZY WIESZ, ŻE... w kwidzyńskiej katedrze możesz znaleźć wiele elementów mówiących o życiu codziennym czasów średniowiecza – świetnym przykładem są polichromie pochodzące z około 1380 roku. W scenie przypowieści o pannach mądrych i głupich, te drugie mają założone typowo kobiece koszule nocne. Niedaleko tego malowidła jest przedstawienie krzyża z Lukki, gdzie w lewym dolnym rogu widzimy postać grającą na fidlu – pradziadku skrzypiec. Warto przyjrzeć się malowidłom kwidzyńskim, ponieważ nawet postaci starożytnych świętych są ubrane według mody z XIV wieku – święta Anna Samotrzecia, babcia Jezusa, ma charakterystyczną właśnie dla tego okresu chustę na głowie – tzw. kruseler.

Poznaj Kwidzyn! Spacer po ukraińsku



Katarzyna
Przybylska



Vladyslav
Korostylenko



Myślę, że każdy zgodzi się ze stwierdzeniem, że powinniśmy znać historię miejsca, w którym żyjemy, żeby lepiej je rozumieć, budować swoją tożsamość lokalną i przywiązanie do miejsca, w którym mieszkamy. Od kilku lat, a szczególnie od 2022 roku, mamy w Kwidzynie nowych mieszkańców. Są nimi Ukraińcy, którzy zdecydowali się przyjechać i zamieszkać w naszym mieście, tym samym stając się częścią naszej lokalnej społeczności. Bardzo zależało mi na tym, aby odbył się spacer skierowany właśnie do Ukraińców, podczas którego uczestnicy mogliby, choć w pigułce, poznać historię Kwidzyna – miasta, które jest stare i nowe jednocześnie. Stare dlatego, że jego dzieje sięgają XIII w., a nowe z tego względu, że Kwidzyn powstał niespełna osiemdziesiąt lat temu i my również, wbrew pozorom, jesteśmy tutaj nowymi mieszkańcami. W czasie spaceru zobaczyliśmy najstarszą część miasta, oglądaliśmy przedwojenne pocztówki oraz zdjęcia, aby uczestnicy mogli poczuć klimat dawnego Marienwerder. Porozmawialiśmy również o tym, w jaki sposób po zakończeniu II wojny światowej zaczęto budować nową społeczność w Kwidzynie. W czasie spaceru posługiwaliśmy się dwoma językami – był on w całości tłumaczony na ukraiński.

1 Zamek i katedra w Kwidzynie

Spacer rozpoczynamy od najbardziej charakterystycznego obiektu w mieście, czyli zespołu katedralno-zamkowego. Został on wybudowany w XIV w. na potrzeby diecezji pomezkańskiej. Jest on jednym z najbardziej imponujących zabytków architektury gotyckiej w Polsce. Warto obejść go dookoła zaczynając od gdaniska, aby zobaczyć, jak ogromny jest to budynek. Świetnie widać to, gdy przejdziemy się nad Bałaton – kąpielisko znajdujące się przy ul. Wiślanej, gdzie znajduje się punkt widokowy lub gdy wjeżdżamy do Kwidzyna od strony Wisły. Zauważamy wtedy na wzniesieniu ogromną, monumentalną bryłę tego ceglanego obiektu wspaniale wkomponowaną w przestrzeń. Kompleks w Kwidzynie składa się z trzech elementów: katedry, zamku oraz gdaniska. Historia jego budowy wiąże się z krzyżacką przeszłością miasta, które zostało założone w 1233 roku przez

Hermann von Balka, mistrza krajowego zakonu krzyżackiego. Zamek służył kanonikom kapituły pomezkańskiej. Dobudowane do niego zostało imponujące gdańskie, które pełniło dwie role – było wieżą sanitarną, ale przede wszystkim punktem ostatecznej obrony. Dlaczego jednak w tak małym mieście pojawiła się katedra? Krzyżacy swoje państwo podzielili na cztery diecezje, na czele których stali biskupi. Hierarcha, stojący na czele diecezji pomezkańskiej, na swoją stolicę wybrał właśnie Kwidzyn, dlatego w mieście pod koniec XIV w. wybudowana została katedra. Warto tę ogromną warownię obejść dookoła, najlepiej z grą Czego oczy nie widzą, która jest dostępna bezpłatnie w sklepie Tabularium. Zarówno zamek, jak i katedrę można zwiedzać. Zamek w Kwidzynie jest oddziałem Muzeum Zamkowego w Malborku, natomiast po katedrze i krypcie wielkich mistrzów krzyżackich oprowadzą Państwa przewodnicy. A skąd w Kwidzynie wzięli się wielcy mistrzowie? To już zupełnie inna historia...

Najbardziej charakterystycznym elementem kompleksu zamkowo-katedralnego jest gdańskie



2 Kruchta i mozaika

Od strony dawnego Starego Miasta znajduje się główne wejście do katedry. Bardzo łatwo je zauważyć, ponieważ wyróżnia się ono kolorem oraz materiałem, z którego zostało zbudowane. Wiedzie ono przez kruchtę wykonaną z wapienia gotlandzkiego. Warto zatrzymać się w tym miejscu na chwilę i dokładnie przyjrzeć się detalom architektonicznym. Kruchta została dostawiona do głównego wejścia na zlecenie Antoniusa Trosta, członka rady miejskiej. Najprawdopodobniej budulec został pozyskany ze zniszczonego Starego Zameczku, który był siedzibą biskupa pomezkańskiego i usytuowany był poza murami miejskimi przy dzisiejszej ul. Starozamkowej. Nad głównym wejściem do katedry znajduje się rzecz niezwykła. Aby ją zobaczyć, trzeba cofnąć się o kilka kroków i wtedy wyłoni się nam mozaika pochodząca z 1380 r. Została ona wykonana przez mistrzów z Wenecji. W naszej części Europy stworzone przez nich obrazy mozaikowe możemy zobaczyć jeszcze w Pradze (katedra św. Wita) oraz w pobliskim Malborku (figura Madonny z Dzieciątkiem). Mozaika przedstawia fundatora biskupa Jana Möncha kłęczącego przed gotującym się w kotle z gorącym olejem Janem Ewangelistą, patronem katedry. Po prawej stronie widoczny jest zarys Porta Latina w Rzymie, przy którym święty miał zostać poddany strasznym torturom. Scena ta ukazana jest na złotym tle, będącym w średniowieczu symbolem boskiego światła.

Zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz kruchty znaleźć można ciekawe detale architektoniczne



3 Plac Jana Pawła II

Gdy przyglądnijemy się najstarszym grafikom przedstawiającym Kwidzyn, od razu rozpoznamy zamek i katedrę. Po prawej stronie zauważymy zabudowania stanowiące obszar miasta otoczonego murem obron-



↑
Plac Jana Pawła II to miejsce, w którym dawniej znajdowało się Królewskie Stado Ogierów

murem obronnym. W XVIII w. teren ten został podzielony na dwie części, które spełniały różne funkcje. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się Zespół Szkół Zawodowych nr 2, wybudowano Pałac Fermora, natomiast na Placu Jana Pawła II pojawiły się zabudowania Królewskiego Stada Ogierów. Z czasem okazało się, że jest tam po prostu za mało miejsca. Podjęto decyzję o budowie nowoczesnego kompleksu połączonego z budynkami mieszkalnymi dla osób pracujących przy koniach. W ten oto sposób powstała Miłosna. Jedynym obiektem, który zachował się po stadzie ogierów, jest restauracja „Miła”. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się budynek kinoteatru, w latach 30. XX w. powstał dom ewangelicki z salą teatralną. Po II wojnie światowej budynek został przekazany Powiatowemu Domowi Kultury, wymagał on jednak gruntownego remontu, stąd decyzja o modernizacji i rozbudowie sali teatralnej. Po wielu latach i różnych perypetiach oddano do użytku budynek kinoteatru.

4 Dawny Urząd Regencji

Z Placu Jana Pawła II przejdźmy w stronę budynku, w którym mieści się Zespół Szkół Zawodowych nr 2. Rok 1772 nie był najszcześniejszym w historii Polski, natomiast okazał się bardzo ważnym czasem dla dziejów Kwidzyna. Po I rozbiórce Polski utworzona została prowincja Prusy Zachodnie, a nasze miasto stało się jej stolicą administracyjną. Od

nym. Po lewej zaś stronie widzimy teren przedzamcza. Było ono częścią zamku i leżało poza murami miejskimi. Przedzamcze było zapleczem gospodarczym dla zamku – to tu znajdowały się stajnie i magazyny, studnia, tu pracowali rzemieślnicy wykonujący usługi dla zamku. Było również istotnym ciągiem komunikacyjnym – aby dostać się na zamek, trzeba było przez nie przejechać. Przedzamcze było otoczone

tego momentu rozpoczęła się złota era dla Kwidzyna, który z miasta o charakterze rolniczo-rzemieślniczym z czasem stał się miastem urzędniczym. Pojawiła się nowa grupa mieszkańców, którymi byli pracownicy urzędów i ich rodziny. Kwidzyn zaczął intensywnie się rozwijać – budowano nowe kamienice, szkoły, pojawiła się baza noclegowo-gastronomiczna z prawdziwego zdarzenia. Bardzo ważnym budynkiem w mieście był Urząd Regencji, który mieścił się w Pałacu Fermora, wybudowanym w XVII w. przez rosyjskiego dowódcę Wilhelma Fermora. Budynek ten był wielokrotnie rozbudowywany, dostawiano do niego kolejne skrzydła i kondygnacje. Pod koniec II wojny światowej został spalony, zdecydowano się jednak na jego odbudowę. Warto podejść bliżej i dokładnie przyjrzeć się fryzowi znajdującemu się nad wejściem do budynku.



↑
Dawny Urząd Regencji

5 Dawny rynek Starego Miasta

Wróćmy teraz przed główne wejście do katedry. Kilka kroków i już wchodzimy na dawny rynek Starego Miasta. Widok może wzbudzić duże zdziwienie, ponieważ gdy myślimy o rynku, spodziewamy się pięknych kamienic czy eleganckiego ratusza. W Kwidzynie witają nas natomiast bloki wybudowane na przełomie lat 60. i 70. XX w., pozostałość po jakiejś ceglanej budowli i dwa kwartały odbudowanych kamienic. Więcej na temat dziejów tego miejsca przeczytacie Państwo w tekście Justyny Liguz *PRL pod lupą. Stare Miasto – wzorowe osiedle lat 60.*, jednak współczesny kształt tego miejsca wiele mówi nam o historii Kwidzyna. Rynek był kiedyś sercem miasta, w centrum którego znajdował się ratusz – pierwszy wzniesiony w średniowieczu, drugi wybudowany w modnym w XIX w. stylu neogotyckim. Otaczały go cztery kwartały kamienic. Od średniowiecza tętnił on życiem – tu przecież odbywał się targ, organizowano różne imprezy kulturalne, można było zrobić zakupy w eleganckich domach towarowych czy wypić kawę i zjeść najlepszy w mieście sernik lub jabłecznik w cukierni „Utasch”. Rok 1945 przyniósł temu kres. Najpierw

ewakuacja mieszkańców, następnie pojawienie się czerwonarmistów, liczne pożary, które strawiły zabytkowe Stare Miasto położyły kres miastu Marienwerder. Jego czas dobiegł końca. Ale w przyrodzie nie może być próżni. Z często odległych stron przyjechali tu nasi dziadkowie i pradiadkowie. Miasto stało się Kwidzynem, a jego nowi mieszkańcy zaczęli od początku pisać jego historię, która trwa po dziś dzień.

Mniejszość żydowska w Kwidzynie



Justyna
Liguz



Aby zrozumieć, dlaczego Żydzi osiedlali się w Kwidzynie dopiero pod koniec XVIII w. i dlaczego dopiero w 1879 roku w mieście zamieszkał Leib Jacob Lewin – pierwszy Żyd – trzeba cofnąć się aż do czasów, w których Kwidzyn leżał na terenie państwa krzyżackiego.

W państwie Zakonu Krzyżackiego obowiązywała zasada „non tolerandis iudaeis”, zakazująca całkowicie osiedlania się Żydów, głównie ze względów gospodarczych. Powodem nakładanych ograniczeń były przede wszystkim protesty miejscowych środowisk kupieckich i rzemieślniczych, widzących w „obcych” (nie tylko w Żydach) zagrożenie dla swoich interesów. Prawo do swobodnego poruszania się i możliwość handlu dał tej społeczności traktat krakowski, zawarty pomiędzy królem Polski Zygmuntem I Starym a księciem brandenburskim Albrechtem Hohenzollernem – pierwszym władcą Prus Książęcych

To mieszkańcy Kwidzyna wybrali temat tego spaceru. Najpierw wysłali swoje propozycje, a następnie, w ramach głosowania, zdecydowali, czego będzie on dotyczył.



z 1525 roku. Stało się to w momencie, gdy Zakon dokonał sekularyzacji, a wobec króla polskiego władca terytorium, które zaczęło nosić nazwę Prus, miał składać hołd lenny. Ponieważ Żydzi byli dobrymi kupcami i ich zyski były znaczne, przepisy prawa co jakiś czas ulegały zmianom. Przykładowo



w 1567 roku wprowadzony został ponownie zakaz przebywania Żydów w Prusach Książęcych.

Kluczowym dla społeczności żydowskiej okazał się I rozbiór Polski. Na ziemiach zagarniętych przez Prusy zaczął obowiązywać dekret o natychmiastowym wydaleniu Żydów. Dekret jednakże stanowił, że tylko żydowskie gospodarstwa domowe z kapitałem wynoszącym co najmniej 1000 talarów miały prawo pozostać, podczas gdy reszta ludności żydowskiej miała zostać deportowana. Nieliczni Żydzi, którzy byli wystarczająco bogaci, aby pozostać w kraju, zostali dodatkowo podzieleni na dwie klasy tzw. tolerowanych cudzoziemców. Żydzi z tzw. Generalprivilegium (General Privilegium) posiadali takie same prawa jak chrześcijanie: mogli zakładać domy, zawierać małżeństwa według własnego uznania i dziedziczyć te prawa po swoich przodkach. Bardzo szybko stało się jasne, że takie ograniczenia szkodzą rozwojowi gospodarstwu Prus, wpływają na handel i przepływ towarów.

W takich okolicznościach w 1789 roku do Kwidzyna przeprowadził się Leib Jakob Lewin, który złożył także wniosek o nadanie Generalprivilegium. W 1799 roku otrzymał dokument, który umożliwił mu podróżowanie po całej Europie. W 1803 roku udało mu się kupić dom w obrębie Starego Miasta, dotychczas zarezerwowanego dla obywateli z pełnymi prawami miejskimi. Od tego czasu można mówić o początkach społeczności żydowskiej w mieście, a duży wpływ na jej rozwój miały kolejne ustawy, szczególnie: z roku 1808, na mocy której umożliwiono objęcie Żydów prawem miejskim, z 1812 roku, która zezwoliła Żydom na osiedlanie się i wykonywanie rzemiosła (z niewielkimi wyjątkami), wreszcie ustawa z 1847 roku, która przyznawała im prawa niemal identyczne, jak innym poddanym (za wyjątkiem prawa do piastowania wyższych stanowisk w aparacie państwowej administracji, sądownictwa czy policji).

Liczebność społeczności żydowskiej w Kwidzynie także zmieniała się. Według różnych źródeł w 1802 roku w mieście mieszkały cztery rodziny żydowskie, a w 1811 – osiem. W 1816 roku było już sześćdziesięciu dziewięciu Żydów. Aż do początków lat 60. XIX wieku ich liczba stale

rosła, pomiędzy 1858 i 1861 rokiem w Kwidzynie mieszkało trzysta trzydzieści siedem osób. Od tego momentu liczba Żydów zaczęła spadać.

W 1815 roku kwidzyńska społeczność żydowska uzyskała zezwolenie na założenie cmentarza na gruntach leżących na rogu obecnych ulic Grudziądzkiej i Kościuszki, dotychczas bowiem musieli chować swoich zmarłych na nekropolii w Sztumie. Cmentarz ten, a właściwie niewielki, obecnie zadrzewiony skwer, jest położony na niedużym wzniesieniu, a wejście na teren możliwy jest od strony ul. Kościuszki. Niewiele informacji zachowało się na jego temat. Najprawdopodobniej został on zamknięty w 1935 roku, a przynajmniej część nagrobków zachowała się do lat 60. XX wieku. Obecnie teren należy do Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich.

Stara synagoga
przed II wojną
światową



Gdyby dziś próbować odnaleźć ślady społeczności żydowskiej w Kwidzynie, przede wszystkim warto skierować się ku ulicy Batalionów Chłopskich, gdzie pomiędzy blokami stoi zaniedbana ruina pierwszej synagogi. O zezwolenie na wybudowanie synagogi przy ówczesnej ulicy Murowej (Mauerstrasse) w pobliżu Bramy Grudziądzkiej wystąpili w kwietniu 1831 roku starši gminy żydowskiej – Meyer, L. Cohn i Freiländer. Została ona oddana do użytku w 1832 roku, a koszty jej budowy zostały pokryte ze składek jedenastu rodzin żydowskich. W latach 70. XIX w. do kwidzyńskiej gminy wyznaniowej należeli już wierni nie tylko z miasta i podmiejskich osiedli, ale i z dalszych miejscowości, w tym z Gardei. Zachowała się także informacja, że od 1828 roku działała niedaleko synagogi szkoła żydowska, jednak nie jest znana jej dokładna lokalizacja.

Kwidzyńska synagoga po prawie stu latach istnienia stała się zbyt mała, aby pomieścić wszystkich wiernych, budynek został więc

sprzedany. W 1930 roku uroczyście otwarto nową synagogę. Gmach został wzniesiony przy dzisiejszej ulicy 15 Sierpnia, tuż u wylotu ul. Dębowej. Niestety, wkrótce w Niemczech do władzy doszli hitlerowcy, którzy w sposób systemowy niszczyli społeczność żydowską. W nocy z 9 na 10 listopada 1938 roku kwidzyńska synagoga została podpalona. Podobnie jak w innych miastach, hitlerowcy palili synagogi oraz dewastowali sklepy i domy Żydów. W czasie tego pogromu wybito tysiące szyb, stąd akcja ta przeszła do historii jako „noc kryształowa”. Zaskoczeniem dla wielu mieszkańców jest fakt, że fundamenty oraz część pierwszej kondygnacji obecnego gmachu to część oryginalnej synagogi. Po pożarze budynek został diametralnie przebudowany i zyskał wygląd podłużnej hali. W latach 70. XX w. ponownie zmieniono jego

Po mniejszości żydowskiej pozostało niewiele śladów. Przypomina o niej niszczonej budynek synagogi oraz skwer, na którym znajdował się cmentarz żydowski.



wygląd – dach został podniesiony i zaadaptowano drugą kondygnację. Dziś całkowicie nie przypomina dawnej bryły. Pożar synagogi w 1938 roku i zmuszenie do wyjazdu z miasta kolejnych żydowskich rodzin kończy dzieje tej mniejszości w Kwidzynie.

Warto wspomnieć, że liczne akty prawne początkowo narzucały bądź zakazywały Żydom wykonywania niektórych zawodów lub zajęć, a także wyższej edukacji. Żydzi nie mogli również pełnić funkcji w urzędach państwowych ani w wojsku. Praktycznie bez ograniczeń mogli się zajmować handlem i rzemiosłem. Stąd m.in. tak liczna reprezentacja tej nacji w takich zajęciach, jak wymiana towarowa, domokrądcy, handel czy kupiectwo. Żydzi mieszkający w Kwidzynie najczęściej prowadzili swoje biznesy blisko siebie i w centrum miasta. Wspierali się wzajemnie, a często także wchodzili w związki rodzinne między sobą. O ile przedwojenna zabudowa Starego Miasta nie zachowała się, to świetnym źródłem informacji stają się w tym miejscu stare zdjęcia i pocztówki. Analizując treści na nich zawarte można prześledzić, w jakich częściach Kwidzyna Żydzi z powodzeniem prowadzili swoje interesy. Dobrym przykładem jest największy dom towarowy rodziny Conitzer, zajmujący aż trzy kamienice w rynku, czy sklep znajdujący się w jego sąsiedztwie – początkowo Lewinsohna, później Fibelkorna, czy wreszcie Isakowitza w miejscu, gdzie z rynku odchodziła obecna ul. Braterstwa Narodów. Handel skupiony był także wokół obecnej ulicy Podjazdowej (Lewinski, Friedländer) oraz przy Batalionów Chłopskich w sąsiedztwie synagogi (Kaminer, Salinger). Jednym z największych zakładów wytwórczych z kolei był młyn przy obecnej ulicy Kościuszki, należący do spółki dwóch żydowskich rodzin: Marcusa i Flatauera.

Prawdopodobnie ostatnia rodzina żydowska opuściła Kwidzyn jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Zawierucha wojenna oraz powojenne nowe porządki spowodowały, iż śladów bytności kolejnych rodzin jest bardzo niewiele. Dzieje kwidzyńskiej społeczności żydowskiej wciąż czekają na dokładne opracowanie.

Wycieczka rowerowa po Żuławie Kwidzyńskiej



Katarzyna
Ploetzing





Wycieczka rowerowa południowym fragmentem żuławy to świetna okazja, aby poczuć klimat płaskiego krajobrazu położonego między Wisłą a Liwą. Rozległe przestrzenie wręcz zapraszają wiatr, aby towarzyszył nam w tej wycieczce. Widoki z wałów wiślanych zachwycają, a oczy odpoczywają, mogąc sięgnąć aż po horyzont, odrywając nas choć na chwilę od smartfonów i komputerów.

Trasa rowerowej wycieczki do Nebrowa Wielkiego prowadzi po wygodnej ścieżce rowerowej na ewangelickie cmentarze, punkty widokowe i zabytkową architekturę wsi, które były zakładane jeszcze w średniowieczu. Poddaj się urokowi aktywnej integracji połączonej z historią regionu. Może zechcesz być tu częścią?

Rowerowy spacer przez Dolinę Dolnej Wisły

Trasa wycieczki biegnie przez obszar zwany także Doliną Dolnej Wisły, która rozciąga się od Bydgoszczy do Gniewu. Poruszamy się fragmentem Wiślanej Trasy Rowerowej, ciągnącej się przez niemal całą Polskę, promującej nadwiślański krajobraz. Jedziemy przez wsie Obory oraz Nowy Dwór. W Nowym Dworze mijamy współczesny kościół pw. Najświętszego

Żuława Kwidzyńska jest położona między dwiema rzekami – Wisłą i Liwą



Serca Pana Jezusa. Jego budowę rozpoczęto w 1987 roku, a świątynię poświęcono w maju 1990 roku. Wygodna ścieżka rowerowa biegnie od Kwidzyna i kończy się tuż za Grabówkiem. Dalej poruszamy się ulicą, ale natężenie ruchu nie jest tu duże. Spokojnie można dojechać do Nebrowa Wielkiego, podziwiając pejzaż Żuławy Kwidzyńskiej.

Cmentarz ewangelicki w Grabówku

Zaskoczeniem może być niepozorny zagajnik na trasie wycieczki w Grabówku. Warto się przy nim zatrzymać i wstąpić w zieloną gęstwinę. Tam, po kilku krokach, w oddali dostrzeżemy wyjątkowy zabytek – jedyną ocalałą tu stelę Michaela Worma. Ukryte w zagajniku miejsce to dawny cmentarz ewangelicki z połowy XIX w. Podróżując po Powiślu łatwo się przekonać, że było tu sporo cmentarzy ewangelickich i kilka mennonickich. To dlatego, że przed II wojną światową były to tereny niemieckie, a dominującym wyznaniem był protestantyzm. Obecnie te cmentarze

Cmentarz ewangelicki w Grabówku znajduje się w niepozornym zagajniku



postrzegamy jako kulturowo–historyczną pamiątkę po dawnych mieszkańcach regionu. Tuż po wojnie ulegały one degradacji i niszczeniu, stąd niewiele po nich zostało. Warto wykorzystać okazję i zobaczyć te miejsca, zanim na dobre znikną z mapy i naszej pamięci.

Nagrobne detale

Wiemy, że pochowany na cmentarzu w Grabówku Michael Worm zmarł w 1860 roku. Patrząc na niemiecki napis na jego steli (Hier ruht der Hofbesitzer) dowiadujemy się, że był on właścicielem gospodarstwa. O pozycji zmarłego świadczą też bogate zdobienia nagrobka w postaci kwiatowych detali. Pozostałe groby na tym ewangelickim cmentarzu praktycznie nie ocalały poza betonowymi skrzynkami ukrytymi w liściach i gałęziach. Dawniej takie cmentarze były niemal w każdej wsi, często tuż przy jej granicy. Na niektórych do dziś można dostrzec układ przestrzenny, wyobrazić sobie, gdzie biegła główna alejka i jak ułożone były rzędy nagrobków. Grabówko to jedna z najstarszych wsi w okolicach Kwidzyna. Istniała już w XV wieku. Po niemiecku wieś nazywała się Klein Grabau.

Stela Michaela Worma



Cmentarz ewangelicki w Kaniczkach

Kaniczki to wieś równie stara jak Nebrowo Wielkie czy Grabowo – pochodzi z XIV wieku. Wcześniej, od 1250 roku, obszar ten należał do dominium biskupstwa pomezjańskiego. Częste wylewy Wisły stały się powodem, dla którego w XVI w. sprowadzono tu olendrów z Żuław Malborskich. W Kaniczkach zachował się jeszcze cmentarz ewangelicki z XIX w.,



↑
Cmentarz
ewangelicki
w Kaniczkach

który po 1945 roku został zdewastowany. W jego centralnej części zachował się żelazny krzyż z inskrypcją w języku niemieckim.

Pomnik Żołnierza Polskiego w Nebrowie Wielkim

Pomnik Żołnierza Polskiego w Nebrowie Wielkim nie zawsze był taki kolorowy. Powstał jako szare, betonowe dzieło socrealizmu z inicjatywy Gminnej Rady Narodowej w Nebrowie Wielkim. Pomnik uroczystie odsłonięto 17 sierpnia 1947 roku. Ludność polska, która po II wojnie światowej osiedliła się na Powiślu, pragnęła symbolicznie podkreślić polskość zajętych ziem. Nie zawsze i nie wszędzie było to uzasadnione. Kwidzyn i jego okolice nigdy bowiem formalnie, przed 1945 rokiem, nie leżały w granicach Polski. Narodowa symbolika w postaci polskiego żołnierza miała zatrzeć ślady niemieckiej przeszłości i podnieść na duchu organizujące się społeczeństwo. Postawiony z finansowym trudem pomnik stał się stałym punktem spotkań mieszkańców i ważnych uroczystości gminnych. Dziś stanowi lokalną atrakcję, zwracając na siebie uwagę przejeżdżających tędy turystów.

Punkt widokowy na Nowe

Tereny w sąsiedztwie Wisły zawsze zagrożone były zalaniem. Dlatego tak ważna do dziś jest rola wałów przeciwpowodziowych, które bywały niszczone, przerywane lub wysadzane, a następnie odbudowywane. Już w czasach krzyżackich nieocenioną rolę odgrywał samorząd wałowy. W rejonie Kwidzyna powstał już w XIV w. we wsiach biskupiej Pomezanii. Od stanu wałów i odpowiedzialności osób pełniących funkcję w organizacji wałowej zależało życie i stan gospodarstw wielu mieszkańców wsi rozsianych wzdłuż Wisły.

Wiślana Trasa Rowerowa

Wiślana Trasa Rowerowa (EuroVelo 9) to ambitna inicjatywa rowerowego szlaku wzdłuż Wisły, ciągnącego się przez całą Polskę. Docelowo całość ma liczyć ok. 1200 km i zachęcać do poznania najbardziej malowniczych terenów, rozciągających się po obu stronach królowej polskich rzek. Jego część wiedzie przez województwo pomorskie. Wiślana Trasa Rowerowa wpisuje się w projekt Pomorskich Tras Rowerowych. Zakłada on budowę tras rowerowych o międzynarodowym znaczeniu i stworzenie na ich bazie markowego produktu turystycznego województwa pomorskiego. Na Powiślu istnieje już infrastruktura dla tego



Widok
z Nebrowa na
Nowe nad Wisłą

międzynarodowego projektu. Miejsca postojowe i punkty widokowe już dziś służą rowerzystom zwiedzającym nasz region.

Kościół i kaplica w Nebrowie Wielkim

Ceglany kościół pw. Matki Bożej Królowej Korony Polskiej pochodzi z 1749 roku i jest to kolejna świątynia, która stanęła w tym miejscu. Kilkaset metrów dalej stoi kaplica św. Wojciecha biskupa i męczennika z 1928 roku.

Odpoczynek nad Jeziorem Nebrowo

W połowie aktywnej wycieczki czas na zasłużony odpoczynek. W turystycznej wiacie można usiąść, zjeść kanapkę, napić się kawy. A potem dać stopom ochłodzić się w wodzie Jeziora Nebrowo, korzystając z gminnej plaży. Nebrowo Wielkie to wieś, która istniała już w XIV wieku. Wcześniej obszar ten wchodził w skład dominium biskupstwa pomezkańskiego. W średniowieczu Nebrowo było lokalnym ośrodkiem handlowym. Choć wieś dotykały powodzie, susze i wojny, mieszkańcom udawało się przezwyciężyć te nieszczęścia. W XIV w. Nebrowo Wielkie miało też swoją parafię, a po reformacji pastorzy ewangelicy do XIX w. głosili tu kazania po polsku. Chętni mogą wybrać się w dalszą drogę Wiślaną Trasą Rowerową, udając się na południe. My jednak robimy pętlę przez Bronisławowo, gdzie znajdują się pozostałości kolejnego cmentarza ewangelickiego. Mijając Bronisławowo i Olszanicę, warto zwrócić uwagę na zabytkową architekturę wsi. Zachęcam, aby zatrzymać się przy domu podcieniowym w Olszanicy – jednym z ostatnich (jeśli nie ostatnim) w tym regionie. Można też odszukać dawny cmentarz mennonicki, na którym jeszcze zachowały się nagrobki w formie steli z piaskowca.

Bibliografia

- 1 Czaja R., *Krajobraz miejski Pomezanii w średniowieczu*, [w:] *Studia z dziejów diecezji pomezkańskiej w 775. rocznicę jej utworzenia*, red. J. Liguz, Pelplin 2020.
- 2 Czaja R., *Miasta pruskie a zakon krzyżacki*, Toruń 1999.
- 3 Eco U., *Sztuka i piękno w średniowieczu*, Kraków 1994.
- 4 Gąsawski K., *Życie codzienne miast zakonu krzyżackiego w Prusach*, Olsztyn 2023.
- 5 *Katedra w Kwidzynie-tajemnica krypt*, red. Grupa M., Kozłowski T., Kwidzyn 2009.
- 6 Knapirski R., *Polichromia katedry w Kwidzynie przykładem ikonografii synodalnej w sztuce diecezji pomezkańskiej* [w:] *Studia z dziejów diecezji pomezkańskiej w 775. rocznicę jej utworzenia*, red. J. Liguz, Pelplin 2020.
- 7 Koprowska-Głowacka A., *Czarownice Prus i Pomorza*, Gdynia 2021.
- 8 Krantz-Domasłowska L., *Katedra w Kwidzynie*, Toruń 1999.
- 9 *Krople historii*, red. J. Liguz, M. Wawryniuk, z. 1, 15, 18, 24.
- 10 *Kwidzyn. Dzieje miasta*, red. J. Mikulski, J. Liguz, T. 1-2, Kwidzyn 2004.
- 11 Obremska A., *Kwidzyn*, Gdańsk 2005.
- 12 Pawłowski A. J., *Stare Miasto w Kwidzynie w świetle badań archeologiczno-architektonicznych w latach 1994-2001*, Kwidzyn 2002.
- 13 *Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*. Przekład dosłowny z języka hebrajskiego, aramejskiego i greckiego z przypisami, Poznań 2020.
- 14 Powierski J., *Dzieje Kwidzyna – Średniowiecze*, [w:] *Kwidzyn. Z dziejów miasta i okolic*, red. M. Lipowska, Olsztyn 1982.
- 15 Radziwiński A., *Kwidzyn w średniowieczu*, [w:] *Dzieje miasta Kwidzyna*, red. K. Mikulski i J. Liguz, Kwidzyn 2013.
- 16 Torbus T., *Kruchta południowa katedry w Kwidzynie-najstarszy przykład rzeźby architektonicznej w pruskim państwie zakonu Krzyżackiego*, [w:] *Studia z dziejów diecezji pomezkańskiej w 775. rocznicę jej utworzenia*, red. J. Liguz, Pelplin 2020.
- 17 Zeszyty kwidzyńskie nr 2, 4, 12.



Kwidzyńskie
Centrum
Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2024